



PS

KWIECIEŃ  
04/2023 (320)

# RELIGIJNI - ALE CZY WIERZĄCY?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# JAKA JEST TWOJA RELIGIJNOŚĆ?



Rzadko udaje nam się prezentować w PS tak różne punkty widzenia na jakiś temat, dość kontrowersyjny, jak w tym numerze. I bardzo cieszy mnie, że tak się udało, ponieważ Czytelnicy mogą spojrzeć na temat religijności z kilku punktów widzenia i sami wyrobić sobie własny pogląd.

Kwestia stosowania pojęć „religia” i „religijny” w negatywnych znaczeniach to raczej nowe zjawisko, które pojawiło się w kręgach chrześcijaństwa ewangelicznego. O tym, na czym polega takie spojrzenie i czego tak naprawdę dotyczy, piszę w moim tekście „Co to jest religia?...”. Artykuł

„Religijność czyli niebiblijne prawa, zakazy i nakazy” poświęciłem z kolei przykładom martwych religijnych postaw. Może warto się z nimi skonfrontować i odpowiedzieć sobie na tytułowe pytanie kwietniowego numeru?

Z kolei Pastor w swoim felietonie pisze o tym, że chrześcijaństwo spełnia wszelkie warunki słownikowej definicji słowa „religia” i być może nie należy się bać tego słowa i napełniać je żywą treścią wiary. Podobnie do tematu podszedł Bartosz Sokół (którego gościliśmy kilka lat temu w naszym zborze) w swoim artykule sprzed paru lat, kiedy to modne stało się hasło „Jezus tak, religia nie”.

„A co na to Słowo Boże?” – zebranych fragmentami z Biblii chciałem podsumować tę adekwatną do rozmiarów naszych łamów dyskusję. Wybrałem cytaty, w których autorzy ksiąg Biblii piszą o zjawisku martwej religijności, czasami też o tym, co na ten temat myśli Bóg. Może warto samemu poszukać innych fragmentów na ten temat i uzupełnić ten obraz?

Piotr poświęcił uwagę Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego, który większość z nas kojarzy chyba głównie z bezwzględnego nakazu święcenia soboty. Na tym przykładzie warto zastanowić się kiedy przestrzeganie i adaptowanie wziętych wprost ze Słowa Bożego nakazów i rytuałów może stać się brzemieniem i nie akceptowanym przez Boga martwym rytuałem.

Zachęcam do lektury i pogłębionej refleksji nad własną religijnością.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

<b>OD PASTORA</b> - Restytucja słowa religia	3
<b>TEMAT NUMERU - RELIGIJNI - ALE CZY WIERZĄCY?</b>	
Co to jest religia? - Jarosław Wierchołowski	5
Religijność, czyli niebiblijne prawa, zakazy i nakazy - Jarosław Wierchołowski	6
„Nienawidzę religii, ale kocham Jezusa!” - czy to możliwe? - Bartosz Sokół	10
A co na to Słowo Boże? - Jarosław Wierchołowski	15
Święcenie soboty - religijny rytuał czy przykazanie? - Piotr Aftanas	17
<b>KĄCIK BADACZA</b> - Wielki Tydzień - Tomasz Biernacki	27
<b>NASZE RECENZJE</b> - To ja odkryłem U2 - Piotr Aftanas	29
<b>KRONIKA ZBOROWA</b>	35
<b>KOMUNIKATY</b>	38
<b>PRAWDZIWA MIŁOŚĆ</b> - o książce „Namiętność i czystość”, E. Elliot	40

# Restytucja słowa religia

Marian Biernacki



Według Słownika Języka Polskiego religia to - *zespół wierzeń dotyczących istnienia Boga lub bogów, pochodzenia i celu życia człowieka, powstania świata*

oraz związane z nimi obrzędy, zasady moralne i formy organizacyjne. Choć więc w niektórych środowiskach ewangelicznych słowo „religia” budzi negatywne odczucia i nadaje się mu pejoratywne znaczenie, to przecież nie zawiera ono niczego, co byłoby złe samo w sobie. Oczywiście, na świecie istnieją rozmaite systemy religijne, w tym złe i fałszywe, lecz w znaczeniu słownikowym chrześcijaństwo także jest religią i nie ma potrzeby, aby wszelkimi sposobami od tego terminu się odżegnywać.

Szwajcarski psychiatra Carl Gustav Jung stwierdził, że *religia jest koniecznym elementem życia psychicznego człowieka, a ludzka dusza ze swej natury posiada funkcję religijną. Religia jest szczytowym efektem rozwoju kultury, integruje życie psychiczne i dostarcza człowiekowi siły wzmacniającej „ego”. Pomaga w przygotowaniu się do śmierci i w jej przeżywaniu. Jej terapeutyczna rola polega nie tylko na pomocy w procesie przystosowania do warunków życia, lecz także, że nadaje sens ludzkiemu życiu.* Mając na uwadze słowa tego naukowca o religii, czy można twierdzić, że chrześcijaństwo niczym takim nie jest?

Chyba niepotrzebnie stygmatyzujemy a może trochę nawet i demonizujemy słowo

„religia”. Mając świadomość, że religia może być zła, zauważmy, że wiarę w jedynego prawdziwego Boga; Ojca, Syna i Ducha Świętego, jak najbardziej także można określać jako religię. Chrześcijaństwo jest wiarą w Jezusa Chrystusa praktykowaną we wspólnocie Kościoła. Wyrazamy ją wyznawaniem określonych przekonań oraz trzymaniem się ustalonych zasad i form organizacyjnych, co pasuje do definicji religii. Tak więc hasła typu: „Jezus - tak! Religia - nie!” albo „Jezus bez religii!” mogą mieć co najwyżej emocjonalne uzasadnienie, bo merytorycznego z pewnością nie mają.

Jak wypełniłbym moją metrykę duchową? (1) W odróżnieniu od ateistów i ludzi areligijnych, wierzę w Boga, więc jestem człowiekiem religijnym. (2) Nie jestem wyznawcą judaizmu, islamu, buddyzmu itd. Jestem chrześcijaninem, a więc moją religią jest chrześcijaństwo. (3) Nie jestem wyznania rzymskokatolickiego, prawosławnego, anglikańskiego, luterńskiego itd. Moje przekonania wynikają bezpośrednio z Pisma Świętego, stanowiącego jedyną normę wiary i życia. To znaczy, że jestem chrześcijaninem wierzącym biblijnie. (4) Nie podzielam poglądów kalwinistów, że zbawienia nie można utracić, ani cesacionistów, że dary Ducha Świętego ustały wraz z odejściem Dwunastu apostołów. Wierzę w chrzest Duchem Świętym, przeżywanie pełni Ducha i Jego darów. Jestem zielonoświątkowcem. (5) Nie jestem chrześcijaninem jedynie z nazwy. Każdego dnia staram się naśladować Chrystusa Pana i wszystko czynić Jemu na chwałę. Jestem uczniem Jezusa.



Religijny. Chrześcijanin. Wierzący biblijnie. Zielonoświątkowiec. Uczeń Jezusa. Tak wypełniam poszczególne pola mojej metryki duchowej. Pominięcie pierwszego pola jest niemożliwe. Nie boję się słowa „religia” i nie będę go unikać, ponieważ widnieje ono w duchowej metryce każdego chrześcijanina. Religia jest ogólnym określeniem, odnoszącym się do wszelkiego typu wierzeń. Apostoł Paweł przed nawróceniem do Chrystusa żył **według najsurowszego stronnictwa religijnego, jako faryzeusz** [Dz

26,5], a urzędnicy medyjscy stwierdzili, że **nie znajdziemy u tego Daniela żadnego pozoru do skargi, chyba że znajdziemy przeciwko niemu coś na punkcie jego religii** [Dn 6,6]. Obydwaj byli ludźmi religijnymi, lecz ten pierwszy w swej religijności potrzebował nawrócić się do żywej wiary w Jezusa Chrystusa. Daniel, jak wiadomo, nawracać się nie musiał.

A może nie mam racji...? ■



# Co to jest religia?

Jarosław Wierchołowski

**W zamyśle chciałem tym tytułem nawiązać do retorycznego pytania „Co to jest prawda?”, zadanego przez Piłata w rozmowie z Panem Jezusem. Ja odczytuję je jako pewnego rodzaju zamyślenie nad tematem prawdy, choć u Piłata było ono raczej na pokaz (przecież Prawdę miał tuż przed sobą). Ale może warto na serio zastanowić się nad tytułowym pytaniem naszego tekstu?**

Co religia ma wspólnego z chrześcijaństwem? Bardzo duża część chrześcijan wierzących biblijnie (czyli tak naprawdę po prostu chrześcijan) uważa, że chrześcijaństwo nie jest religią. Wprawdzie spełnia ono literalnie wymogi definicji słownikowej tego pojęcia (pisze o tym Pastor w swoim felietonie otwierającym ten numer PS), jednak niektórzy uważają, że taka definicja odnosi się do określonych z góry systemów wierzeń, który ktoś postanowił przyjąć i propagować. Uzupełnione zestawem rytuałów i wyznaczonych świąt, stały się systemami, w które wprowadzane były kolejne pokolenia i elementami struktury społecznej, cementującymi daną społeczność.

Jednak z tak wymyślonymi bogami nikt nigdy nie miał żadnej relacji, bo w oczywisty sposób nie mógł, te „relacje” sprowadzały się do składania ofiar i zanoszenia próśb o pomyślność, trafiającymi w próżnię. Moim zdaniem doskonałym przykładem takiego systemu religijnego było to, co funkcjonowało w starożytnej Grecji czy Rzymie (dziś nazywamy to nawet pogardliwie mitologiami, a nie religiami). Trudno nam nawet uwierzyć, że ktoś kiedyś brał na poważnie te wszystkie „bóstwa”, podstępne, oszukujące się i krzywdzące nawzajem.

Apostoł Paweł, żyjący w tym pogańskim świecie, uznającym istnienie całych tabunów bóstw i bożków domowych pisał: „... wiemy, że nie ma na świecie żadnego bożka i żadnego bóstwa. Jest tylko jeden Bóg” (1 Koryntian 8,4).

Zupełnie inaczej rzecz ma się z chrześcijaństwem. Nikt nie usiadł i nie wymyślił z nudów chrześcijaństwa, podobnie jak też judaizmu. To Boże objawienie było podstawą ich powstania. Zresztą bardzo ciekawe jest dla mnie, jak stopniowo i można powiedzieć, że delikatnie i z wyczuciem, Bóg objawiał się najpierw głównie Patriarchom, a później wszystkim Izraelitom.

Kulminacją Bożego objawienia było przyjście na świat Jezusa Chrystusa. „W tych dniach ostatnich przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy i przez Niego stworzył czas” (Hebr. 1,2). To sam Pan objawił nam i „na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył” (Efezjan 3,9). Nikt nie kombinował, nie wymyślał. Dla tych, którzy spotkali Jezusa, czy to bezpośrednio, fizycznie, kiedy chodził po ziemi, czy to duchowo choćby wczoraj, wszystko stało się od razu jasne (no, czasami może nie tak od razu). Apostoł Paweł pisze „Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb...” (1 Koryntian 11, 23) o tym, że to sam Jezus objawił mu wszystko, w tym przypadku chodzi o ustanowienie Wieczerzy. Dlatego niektórzy z nas wolą używać zamiast słowa „religia” terminu „wiera” lub „żywa wiera” (często także w opozycji do niego, podkreślając różnice) i nie ukrywam, że też jestem tego zwolennikiem.

Oczywiście, także chrześcijanie uczą swoje dzieci prawd o Bogu, zbawieniu w Jezusie, o Duchu Świętym itp., ale nie chodzi tu bynajmniej o nauczanie przestrzegania jakiegokolwiek porządku religijnego, a jedynie o wprowadzanie w prawdy, które kiedyś mogą ożyć dzięki nawróceniu, które każdy samodzielnie musi przeżyć.

Termin „obrzędy i formy organizacyjne”, o których także mówi wspomniana definicja religii, również budzą (większy lub mniejszy) opór. Chrześcijańskie „obrzędy” (brrr...) to jedynie chrzest i Wieczerza Pańska, oba nie wymyślane przez jakiegokol-

wiek człowieka, a ustanowione przez samego Pana Jezusa. Może tutaj właśnie także tkwi sedno tego, dlaczego żywą wiarę chrześcijańską chcemy tak wyraźnie odróżniać od systemów religijnych, także powołujących się jedynie na imię Jezusa, ale samodzielnie tworzące sobie swoje rytuały i przykazania...

A formy organizacyjne, to po prostu Kościół, *eclezia*, czyli zgromadzenie ludzi wywołanych z tego świata. I to sam Pan ich wywołuje, by już tylko Jemu służyli. Z wiarą, a nie z religijnego obowiązku. ■

---

## Religijność czyli niebiblijne prawa, zakazy i nakazy

Jarosław Wierchołowski

### Kto cię kontroluje?

Jakiś czas temu przeczytałem gdzieś zdanie, ujęte w formę mądrej sentencji, mówiące, że każda religia kontroluje swoich wyznawców. Będąc nieufnym do tego rodzaju mądrości (zwłaszcza ogłaszanych na portalach społecznościowych), zlekceważyłem to stwierdzenie. Jednak zacząłem nad nim rozmyślać i stwierdziłem, że jest w tym dużo racji. A może nawet bardzo dużo. Każdy system martwej religii, jaki znam, formułuje swój system zakazów i nakazów organizacyjnych i w mniej lub bardziej formalny sposób kontroluje ich przestrzeganie, wprowadzając swoisty system kar i nagród. Czasami są kary jak najbardziej dosłowne i straszne, jak w przypadku islamu, gdzie tzw. policja religijna sprawdza przestrzeganie zasad ubierania się i zachowywania, przestrzegania przepisów religijnych, np. postu. Karą może być nawet więzienie czy wręcz ukamienowanie.

Kluczem jest też tworzenie przez przywódców religijnych takiej atmosfery wśród

wyznawców, żeby oni sami tworzyli presję społeczną na innych członków swojej grupy religijnej. Pamiętam opowieści mojej ciotki, która przed laty wynajmowała pokój kilku młodym mężczyznom z jakiegoś kraju islamskiego. Nie byli oni zbyt gorliwie religijni, ale bardzo dbali o to, by stwarzać jak najlepsze wrażenie w stosunkach ze swoją grupą narodowościowo-religijną (np. w kwestii przestrzegania Ramadanu czyli islamskiego postu). Myślę, że ci z nas, którzy mają swoje doświadczenia z Kościołem Rzymsko-Katolickim, mogliby opowiedzieć wiele na ten temat.

Niedawno koleżanka z pracy, wiedząc, że jestem członkiem Kościoła Zielonoświątkowego, zadała mi pytanie, które mnie kompletnie zaskoczyło. Jej córka zamierza prosić znajomego zielonoświątkowca o to, by był tzw. chrzestnym jej małego synka. Sądząc, że orientuję się w kościelnych przepisach, spytała, czy jest to możliwe. Jako chrześcijanin, którego nie obowiązują żadne ludzkie przepisy (poza prawem

karnym i cywilnym), nie rozumiałem początkowo, o co jej chodzi i odpowiedziałem, że musi zapytać o to swojego proboszcza, który może mieć jakieś zastrzeżenia, co do decyzji jej córki. Dodałem też, że nie wiem, czy przyszły chrzestny zgodzi się nim zostać i że ja bym się na pewno nie zgodził na jego miejscu (oczywiście ze względów wiary, a nie personalnych). Dopiero po kilku chwilach zorientowałem się, że znajoma pytała mnie o prawa i zakazy mojego kościoła. I wtedy z jednej strony ucieszyłem się, że nie myślę już w ogóle w takich kategoriach, a z drugiej strony zasmuciłem się, że nie zdołałem w czasie rozmowy zwrócić uwagi na to, że prawdziwie wierzący chrześcijanin nie podlega żadnym prawom i zakazom, ustanowionym przez swoją organizację kościelną (jeśli są niezależne od Biblii lub wręcz sprzeczne z nią) i kieruje się wyłącznie prowadzeniem Ducha Świętego. Ja nie zostałem „chrzestnym”, bo nie zamierzam uczestniczyć (szczególnie czynnie) w martwych, niebiblijnych rytuałach, ale ktoś inny mógłby stanąć wobec tego wyzwania, mając jasne prowadzenie Ducha w tej sprawie.

August z Hippony, jeden z tzw. ojców Kościoła, żyjący na przełomie IV i V wieku po Chrystusie napisał, że radość jest obowiązkiem chrześcijanina. Zapewne opierał się na wezwaniu Pana Jezusa *„Radujcie się i weselcie, bowiem wasza obfita nagroda jest w niebie”* (Mateusza 6, 12) jak i apostoła Pawła *„Radujcie się zawsze w Panu. Powtarzam raz jeszcze: radujcie się”* (Filipian 4,4). Ale to nieprawda, chrześcijanin nie ma żadnych obowiązków, a jedynie pragnienia, by podobać się Bogu i bojaźń Bożą. Z przestrzegania obowiązków nic dobrego nie może wyniknąć, może to jedynie skutkować strasznym obciążeniem i niechęcią do nich. A tak właśnie działa martwa religijność. Niestety August z Hippony żył w czasach, kiedy tworzyły się zręby religijności

„chrześcijańskiej”.

### **Czy masz już własny dekalog?**

Do dziś pamiętam rozmowę z pewnym bratem, który wyzalał mi się na zbór, do którego należał. Po kilku minutach znałem już większość spraw, z którymi nie mógł się pogodzić mój rozmówca. Nauczanie z kazalnicy przeważnie nie spełniało jego oczekiwań, głównie pod kątem ubioru i zachowania kaznodziei. Ale dostało się też zborownikom i to nie tylko pod względem ubioru. Brata raziły niektóre pieśni, klaskanie w czasie uwielbiana i po niektórych świadectwach, indywidualne głośne modlitwy (?!), zbyt głośna muzyka i używanie perkusji... ech, długo by jeszcze wymieniać.

Siedziałem zasmucony po tej rozmowie i byłem już o krok od spisania dla mojego rozżalonego rozmówcy dekalogu. Jego własnego dekalogu, który sobie pracownie stworzył w głowie. Może gdyby mu się dokładnie przyjrzał, to sam stwierdziłby, jak absurdalne, niepotrzebne, a przede wszystkim nie poparte Słowem Bożym są jego własne przykazania i jak bezsensowne było w ogóle ich wymyślanie. Stworzył sobie własne zasady religijne i był o krok od czegoś znacznie bardziej niebezpiecznego.

### **Kto w centrum?**

Chrześcijaninowi odpowiedź nasuwa się sama – Jezus w centrum! Ale myślę, że wielu z nas zna osoby, określające się jako wyznawców Jezusa, dla których centrum leży nieco gdzie indziej. W określonych „świętych” miejscach, w datach (świętych świątach) czy dniach. Żywa wiara zainteresowana jest zawsze OSOBA, martwa religijność tym GDZIE i KIEDY.

To kluczowe dla martwej religijności – tak naprawdę Bóg jest dodatkiem (jakkolwiek by to nie brzmiało) do takich właśnie czasowo-przestrzennych „świętych” punktów. Doskonale widać to w każ-

dym systemie fałszywej religii. Muzułmanie mają religijny obowiązek przynajmniej raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Mekki, do tamtejszego sanktuarium, skrywającego czarny kamień, rzekomo podarowany Mahometowi przez archanioła Gabriela. Muzułmanom najwyraźniej nie przeszkadza to, że sanktuarium funkcjonowało na długo przed Mahometem i było poświęcone 360 bogom arabskim (Mahomet nakazał dokładne usunięcie wszelkich oznak ich kultu). Hadżdż, czyli pielgrzymka do Mekki jest najbardziej chyba znanym tego typu obrzędem, ale bynajmniej nie jedynym. Pielgrzymki są cechą charakterystyczną każdej martwej religii. Uspokajają sumienie, bo przecież poświęca się tyle czasu i wysiłku by dotrzeć do „świętego” miejsca i oddać pokłon objawiającemu się tam bóstwu. Znamienne jest, że pątnicy formułują „intencje”, w jakich pielgrzymują. Właśnie taka jest jedna z cech charakterystycznych martwej religijności – chęć zapracowania na przychylność bóstwa przez spełnianie jakichś uczynków, najlepiej bardzo wymagających i wymagających ofiar. To tak, jakbyśmy chcieli kogoś tymi uczynkami przekupić albo wyrzucić na nim presję.

Ale nie tylko to. Każdy stworzony przez człowieka system religijny charakteryzuje się innymi stałymi elementami. Pierwszy to istnienie kasty kapłanów, składających ofiary dla przebłagania bóstwa. Oczywiście także w judaizmie Bóg nakazał Izraelitom powołanie kapłanów z rodu Aarona i bardzo szczegółowo określił zasady składania ofiar, jednak miało to jedyny cel, który mógł zostać prawidłowo odczytany dopiero po odkupieńczej śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa – wszystko to wskazywało na Niego jako arcykapłana i na Jego krwawą ofiarę, ale także na powszechne kapłaństwo wszystkich chrześcijan narodzonych na nowo. „Właśnie Chrystus, który pojawił się jako Arcykapłan nowych przywi-

leją, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, zbudowany nie ręką ludzką, to jest nienależący do rzeczy stworzonych. Wszedł On do świątyni nie z krwią kozłów i cieląt, ale ze swoją własną krwią, raz na zawsze, zapewniając nam wieczne odkupienie. Bo jeśli krew kozłów i cielców oraz popiół z jałówki, przez pokropienie, uświęcają skalanych i przywracają cielesną czystość, o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez wiecznego Ducha, jako nieskazitelny, ofiarował samego siebie Bogu, oczyści nasze sumienie od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć żywemu Bogu. (...) Skoro więc ziemskie odpowiedniki rzeczy niebieskich trzeba oczyszczać takimi ofiarami, same rzeczy niebieskie – lepszymi ofiarami niż te. Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami, będącej odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby teraz reprezentować nas przed obliczem Boga. Wszedł też nie po to, aby wciążyć na nowo ofiarowywać siebie samego – a tak czyni arcykapłan, gdy co roku wchodzi do świątyni z cudzą krwią” (Hebrajczyków 9,11-15.23-25); „Zachęcam was zatem, bracia, ze względu na miłosierdzie Boże, abyście oddali swoje ciała na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu – jako wyraz waszej rozumnej, wypływającej z głębi ducha służby” (Rzymian 12, 1).

W zasadzie wszystkie elementy pogańskich kultów religijnych kopiują Boże zalecenia dotyczące służby kapłańskiej i organizacji Przybytku. Orientacja świątyń wobec stron świata (wejście Przybytku zwrócone było na wschód, tak też zorientowana jest większość sakralnych budowli martwych religii, dodatkowo uzasadniając to w „mądry” sposób), organizacja wewnątrz tych budowli, szaty kast kapłańskich, mające odróżniać ich od zwykłych wyznawców, kadzidła i ceremonie, mające oddziaływać na zmysły cielesnego człowieka. Szczególnie zadziwia to w przypadku budowli katolickich i prawosławnych, kopiujących w wielu detalach wewnętrzną organizację



Przybytku. Te elementy, rzadko kiedy czytelne i zrozumiałe dla uczestników obrzędów, nie mają przecież już zupełnie racji bytu w czasach Nowego Przymierza! Z drugiej strony wprowadzają pewien nimb tajemniczości i wiedzy, dostępnej tylko dla wybranych.

Tego rodzaju kapłaństwo zawsze się tym posługiwało, począwszy od kapłanów egipskich, biegłych w astronomii i umiejących przewidywać zaćmienia słońca po wyznaczenie daty Wielkanocy w Kościele Katolickim. Wprawdzie termin ten pierwotnie był tożsamy z żydowską datą Paschy, czyli 14 dniem miesiąca Nissan, w czasie pełni księżyca – bo wtedy ukrzyżowany został Jezus. Jednak ostatecznie ustalenie daty, po wielu kontrowersjach w Kościele, wziął w swoje ręce w IV wieku po Chrystusie cesarz rzymski Konstantyn. Powoływanie się na judaistyczne korzenie daty nie było też w pewnym momencie nikomu na rękę. Podobnie jak na rękę nie było wyjaśnianie, dlaczego co roku data święta przypada kiedy indziej i dla ogromnej masy wiernych tego kościoła jasnym

było, że to tylko kapłani dysponują wiedzą, niedostępną szaraczkom.

Tę różnicę w tym, co znajduje się w centrum, bardzo dobrze można zaobserwować w rozmowie Jezusa z Samarytanką. Ta kobieta ewidentnie żyła „po swojemu”, wbrew biblijnym zasadom, których trzymali się nawet Samarytanie. Jednak z pewnością była bardzo religijna, umiała rozpoznać cechy proroka i oczekiwała na przyjście Mesjasza. Kiedy już dostrzegła w Jezusie proroka, pierwsze pytanie, jakie Mu zadała, dotyczyło tego GDZIE należy oddawać cześć Bogu (możemy sobie łatwo wyobrazić, że gdyby rozmowa trwała dłużej Samarytanka zadałaby także pytanie o to KIEDY). Świadczy to niezbitnie o tym, co było w centrum jej religijnej wrażliwości. Jezus przekierował jednak jej uwagę, mówiąc, że Bóg jest Duchem i należy Mu oddawać cześć w duchu i prawdzie (patrz Jan 4,19-25). Tak samo Jezus przemawia do każdego człowieka, który do tej pory był tylko religijny, gdy ten przychodzi do Niego i się nawraca. ■



# „Nienawidzę religii, ale Kocham Jezusa!” – czy to możliwe?

Bartosz Sokół

Młody mężczyzna wyrecytował w słynnym internetowym klipie popularne credo naszych czasów – „nienawidzę religii, ale Kocham Jezusa!” Według tej konwencji, podział jest oczywisty i wyraźny – religia to stopy, hipokryzja, ślepotą, niewola i kwintesencja duchowej śmierci, z kolei miłość do Jezusa to autentyczne i żywe chrześcijaństwo.

Nie wątpię, że intencje są szlachetne, a intuicja słuszna – zewnętrzne chrześcijaństwo zbyt często bywa bowiem poperfumowaną trumną, jak trafnie zauważono w omawianym filmiku.

Czy naprawdę nie mamy jednak innego wyjścia niż tworzyć „bezreligijne chrześcijaństwo” i w tym upatrywać rewolucyjności swojego doświadczenia Boga? Czy takie chrześcijaństwo jest w ogóle możliwe? A może nienawiść do religii w żaden sposób nie licuje z miłością do Jezusa? Może próby ich wzajemnego zderzenia są wyłącznie kolejnym przejawem pop-kulturowej koronacji uproszczeń? Zamierzam wskazać poniżej pięć błędnych w mojej ocenie twierdzeń przywołanego klipu, aby oddać pojęciu religii należny mu szacunek. O przyczynach, dla których uważam, że to bardzo ważne, piszę na końcu tekstu.

## 1. Jezus przyszedł, aby obalić religię.

Brzmi rewolucyjnie i duchowo, ale nie ma żadnych dowodów na to, że Jezus przyszedł, aby obalić religię. Równie dobrze można powiedzieć, że Mozart narodził się, aby obalić muzykę, a Protagoras zamyślał zniszczyć matematykę. Jezus przyszedł, aby wyzwolić ludzi z mocy grzechu i towa-

rzyszającej mu hipokryzji oraz odnowić więź człowieka z Bogiem, ale z pewnością nie po to, aby obalić religię.

Założenie takie miałoby sens tylko wtedy, gdybyśmy postawili znak równości między religią a hipokryzją, jednak byłoby to mniej więcej tak uprawnione, jak stwierdzenie, że małżeństwa nie istnieją w realnym świecie, bo widzieliśmy je właśnie na deskach teatru. Hipokryzja polega zatem na pozorowaniu religii, a nie na jej praktykowaniu.

Ktoś pomyślał zapewne tak: „skoro wielu religijnych na pozór ludzi wpisuje się w klasyczny model hipokryzji, to najwyraźniej religia jest synonimem hipokryzji”. W ślad za tym niewiarygodnym uproszczeniem ruszyła cała machina ewangelizacyjnych przesądów, sugerująca, że być religijnym człowiekiem znaczy nurzać się w błocie obłudy i cierpieć na ślepotę wobec rzeczy naprawdę ważnych. Wiele środowisk chrześcijańskich zachłysnęło się tą atrakcyjną narracją, pozwala bowiem na konstruowanie zgrabnej oferty: Bóg bez religii! Nie ma jednak Boga bez religii, jeśli zrozumiemy się czym jest religia. Już pierwsza z brzegu, najbardziej bodaj rozpowszechniona definicja Słownika Języka Polskiego, wskazuje, iż religia to zespół wierzeń w siły nadprzyrodzone oraz związanych z nimi obrzędów (praktyk), zasad moralnych i form organizacji społecznej. W literaturze podkreśla się z kolei, iż naukową żywotność zachowuje definicja relacjonistyczna. Według niej, religia jest stosunkiem człowieka do rozmaicie pojmowanej świętości (sacrum), wywołującej u człowieka stany

fascynacji (fascinans) i przerażenia (tremendum), a przejawiającej się w obszarze doktrynalnym (wiara), kultowym (czynności) i organizacyjnym (społecznym). Czy chrześcijaństwo jest zatem religią? Bez wątplenia! Stanowi przecież zespół wierzeń zorientowanych wokół ustosunkowania się człowieka do sfery świętości, posiadając własną doktrynę i etykę, czynności kultowe oraz struktury społeczne. Wyjątkowość chrześcijaństwa nie polega więc na tym, że nie jest religią. Polega na tym, że jest prawdziwą religią. Utrata tej perspektywy skutkuje sytuacją, w której dowolnie manipulujemy znaczeniem słów, aby w sposób sztuczny unieść się nad codziennymi problemami chrześcijaństwa.

Jezus nie przyszedł więc, aby obalić religię. Przyszedł, aby dać światu prawdziwą. Zainaugurował nowy rodzaj stosunku do sfery sacrum (społeczność z Bogiem Ojcem), przedstawił nową doktrynę, zaprezentował nowy system etyczny, zlecił nowe czynności kultowe i założył nowe struktury społeczne. Chrześcijańska teologia, chrzest, chleb i wino, modlitwa lub Pismo Święte – wszystko to świadczy o na wskroś religijnym charakterze ewangelicznej wiary. Czy nam się to podoba, czy nie.

2. Jeśli religia jest tak wspaniała, dlaczego rozpętała tyle wojen? Dlaczego buduje wielkie kościoły, ale zawodzi w karmieniu biednych?

Religia to wyłącznie pewna uniwersalna forma, w którą wkłada się kłamstwo lub prawdę na temat Boga. Nie warto tłuc wszystkich szklanek na świecie tylko dlatego, że do wielu z nich ktoś wsypał kiedyś pigułkę gwałtu. Nie warto wołać „nienawidzę butelek, Kocham wodę”, tylko dlatego, że wielu ludzi zmarło po wypiciu trucizny wsypanej właśnie do butelki. Należy odróżnić butelkę czystą od brudnej, niepożądaną treść od niezbędnej, ale nie

wolno niweczyć formy tylko dlatego, że zawarta w niej treść okazała się szkodliwa.

Powiedzieć zatem, że religia sama w sobie odpowiada za niemoralne wojny, to tak jakby stwierdzić, że nóż zabił człowieka. Jednak nóż nie potrafi myśleć, nie trafia dzięki własnej nawigacji w serce ofiary i nie potrafi złożyć zeznań. Równie dobrze można zapytać – skoro zdobywanie wiedzy jest tak wspaniałe, to dlaczego tylu nauczycieli krzywdzi seksualnie dzieci, a tylu uczniów spotyka się z przemocą i dręczeniem? Nikt rozsądny nie zadał jednak takiego pytania, gdyż wina edukacji ma się tak do przestępstw popełnianych przez zdeprawowanych nauczycieli jak wina oceanu do utonięcia Titanica. Tak, fałszywe religie niosą z sobą fałszywe idee, a skutkiem tego jest życie w licznych kłamstwach, również tych politycznych i społecznych. Tak, również prawdziwa religia często interpretowana była w sposób mylny lub niegodny, a wielu złych ludzi usiłowało ogrzać się w blasku jej popularności. Jeśli mielibyśmy jednak uznać religię za złą z powodu tego, iż wielu ludzi niosło ją na sztandarach podczas niegodziwych czynów, dlaczego nie uznać za złego samego Chrystusa, którego imię wykrzykiwano przecież często podczas niemoralnych, okrutnych i złych przedsięwzięć? Czyżbyśmy stosowali podwójne standardy, tak bardzo przypominające tę straszną „religijną hipokryzję”?

Idąc dalej, dlaczego „religia” buduje wielkie kościoły, zawodząc w karmieniu biednych? Po pierwsze, nie sposób nie zauważyć z przekąsem, że obecnie to właśnie chrześcijaństwo „niereligijnej relacji z Jezusem” buduje często największe budynki religijne w okolicy, więc zarzut ten jest co najmniej groteskowy.

Historia niezbitcie dowodzi, że to ludzie religijni uczynili najwięcej dla ludzi głodnych. Ludzie głębokiej teologii, systematycznej gorliwości kultowej i instytucjonal-

nych struktur częściej niż reszta świata pochylali się nad losem cierpiących.

Jeśli budowanie dużych kościołów uznać należy za naganne (bo można byłoby nakarmić wioskę), to budowanie małych kościołów również (bo można byłoby nakarmić pół wioski). Więcej, budowanie dużych domów przez chrześcijan także zasługuje na naganę (bo można byłoby nakarmić jedną trzecią wioski), tak samo jak i małych domów (jedną piątą). Doprowadzając tezę do jej logicznych konsekwencji, kręcenie takich klipów jak ten także jest naganne, choćby dlatego, że za drogi sprzęt, który użyto w procesie produkcji można byłoby nakarmić co najmniej kilkoro afrykańskich dzieciaków...

Konsumpcyjny, nieskromny i egoistyczny model funkcjonowania wielu wspólnot chrześcijańskich rzeczywiście zasługuje na napomnienie i korektę, nie powinniśmy jednak nazywać letniego chrześcijaństwa religijnym. Być może z religią ma ono nie-

stety niewiele wspólnego.

To nie religia winna jest głodującym dzieciom, lecz brak panowania Ewangelii nad każdym obszarem upadłego świata. Przy pełnym uznaniu faktu, że jako chrześcijanie powinniśmy czynić więcej, w wymiarze społecznym i religijnym, nie sposób dołączać jednak do chóru nienawistnych głosów sekularyzacji, widząc w religii tłuścigo biskupa wyjmującego drobniaki z puszeki żebrzącej dziewczynki.

3. (...) w Starym Testamencie Bóg nazywa religijnych ludzi nierządnikami.

Może coś przeoczyłem, może nie znam wystarczająco dobrze Pisma Świętego, ale konia z rzędem temu, kto znajdzie w Starym Testamencie fragment, w którym Bóg nazywa „religijnych ludzi nierządnikami”, stawiając pomiędzy nimi znak równości. Chyba, że chodzi o umiejscowione w czasie wypełnianie przez konkretne osoby zewnętrznych ceremoniałów bez jednocze-



snej wierności Bogu w przestrzeni umysłu, serca i sumienia? Tacy ludzie byli jednak nierządnikami nie z powodu swojej religijności, ale wbrew niej. W istocie zdradzali swoją religijność, posiadając wyłącznie jej kartonową imitację na użytek życia publicznego. Problemem tych ludzi nie była religia, ale brak prawdziwej religii.

4. Jezus i religia to dwie przeciwne sfery. Jedna z nich to praca Boga, druga jest ludzkim wynalazkiem. Jedna jest lekarstwem, druga to infekcja.

Jezus i religia to nie są dwie przeciwne sfery, tak jak miłość i małżeństwo nie toczą między sobą śmiertelnej walki. To sam Jezus ustanowił chrześcijańską religię, jest ona przedłużeniem Jego misji i wyrazem Jego woli.

Mogę być człowiekiem religijnym i nie kochać Jezusa, ale nie mogę kochać Jezusa i nie być człowiekiem religijnym. Jestem człowiekiem religijnym, gdyż nadrzędną relacją mojego życia jest stosunek do Boga, który wyrażam poprzez wiarę w konkretny zespół doktryn, praktykowanie czynności kultowych (takich jak np. chrzest i Wieczerza Pańska), udział w odpowiedniej strukturze społecznej, a także wyznawanie określonego systemu norm moralnych i podporządkowywanie mu swoich codziennych wyborów.

Religia nie jest synonimem hipokryzji, tak samo jak małżeństwo nie jest synonimem zdrady. Możemy znać dziesiątki mężów, którzy spiąją z innymi kobietami łamiąc ślubną przysięgę, ale nie daje nam to żadnego prawa do przesądzenia, że małżeństwo polega na zdradzie. Skoro hasło „nienawidzę religii, ale kocham Jezusa” jest tak atrakcyjne, dlaczego mielibyśmy się dziwić karierze bliźniaczego frazesu, tj. „nienawidzę małżeństwa, ale kocham moją kobietę”? Przecież argumentacja w tym drugim przypadku jest na tyle podobna, że

można wyjąć argumentację wyrosłą wokół pierwszego z hasła, przenieść do drugiego i nikt nie zauważy różnicy. Tutaj też możemy pokazać „martwe czynności”, takie jak publiczny całus na do widzenia lub podszyte obłudą uśmiechy podczas rodzinnych spotkań. Tutaj też możemy stwierdzić, że wspólnota łoża, stołu i portfela jest wyłącznie pozorną kliszą, nie mającą żadnego odzwierciedlenia w wewnętrznej rzeczywistości. Czy to wszystko czyni z małżeństwa zbędną i szkodliwą instytucję, sabotującą przejawy prawdziwej miłości między mężczyzną i kobietą? Nie! Ludzie zdradzają miłość nie z powodu małżeństwa, ale pomimo niego. Mąż zdradzający żonę nie tyle urzeczywistnia sens małżeństwa, co dokładnie w tym momencie je zdradza. Przecież to właśnie małżeństwo posiada zadziwiający potencjał kształtowania i ochrony miłości, a także stymulowania jej rozwoju. Nie jest zatem wrogiem miłości, ale jej stróżem. Jak to możliwe, że oczywistość takiego stanu rzeczy zupełnie zamazuje się, gdy zaczynamy zajmować się religią? A przecież prawdziwa religia nie jest wrogiem miłości do Jezusa, ale jej stróżem, opiekunem i wyrazicielem. Jest formą naczynia, które chroni chrześcijaństwo przed bezowocnym wylaniem się, bezkształtnością i utratą konsystencji. Miłość do Chrystusa jest duchem, który ożywia martwe kości, ale to poruszające się kości pozwalają dostrzec cud ożywienia przez ducha.

5. Religia mówi „zrób”, Jezus mówi – „zrobione”. Religia mówi „niewolnik”. Jezus mówi „syn”.

Trudno uniknąć wrażenia, że autor gubi się w swoich wymyślnych kontrastach, formułując tezy, które dowodzą paradoksalnie, iż chrześcijaństwo jest... religią. Nie trzeba mieć głębokiego teologicznego przygotowania, aby zorientować się, że chrześcijaństwo, to nie tylko „zrobione”, ale



również „zrób”.

W wymiarze soteriologicznym Jezus rzeczywiście mówi na krzyżu „zrobione”, ale skoro w wielu innych wzywa „zrób”, to czyżbyśmy mieli do czynienia z personifikacją... religii? Przecież całe kazanie na górze jest wezwaniem do „robienia”! Chociażby zalecenie miłości nieprzyjaciół, przejścia dodatkowej mili lub nadstawienia policzka. To przecież Jezus systematycznie używa w ewangelicznej narracji słowa „czyńcie”, mimo że na krzyżu powie „wykonało się”. Jedno najwyraźniej nie wyklucza drugiego, a znając doskonałą kompozycję Bożego Objawienia, śmiało można przyjąć, iż są to po prostu dwie strony tej samej monety. W jakim celu tworzyć więc kontrast, który tak niefortunnie zafaszowuje rzeczywistość?

Jak się ma natomiast sprawa z kontrastem „syn – niewolnik”? Czy nazwiemy apostoła Pawła człowiekiem schwytanym w „sidła religii”, gdy twierdzi, że kto został powołany przez Boga jako człowiek wolny jest w istocie „niewolnikiem Chrystusa”? W innym miejscu twierdzi natomiast, iż „już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga”. Najwyraźniej istnieją takie konteksty językowe, w których chrześcijanin nie jest niewolnikiem, ale istnieją również i takie, w których może zostać tak nazwanym. To dlatego apostoł Paweł jest „wolny w Chrystusie”, ale i „zniewolony przez Ducha”. Skoro tak, czy uprawnione jest tworzenie kolejnego sztucznego kontrastu pomiędzy religią-niewolnikiem, a miłością do Jezusa-synem?

Dlaczego to takie ważne? Dlaczego potrzebujemy religii?

Religia – rozumiana jako stosunek do Boga zakorzeniony w określonych wartościach moralnych, czynnościach kultowych oraz doktrynach – nie jest przeszkodą dla

kochania Jezusa, ale raczej pomostem do pełnego wyrażenia tej miłości. Potrzebujemy chrześcijaństwa, które nie przypomina wyłącznie bezkształtnego uczucia, oderwanego od określonych i obiektywnych form wyrazu, ale raczej poddaje się uchwyceniu i uporządkowaniu przez umysł. Potrzebujemy szacunku do czynności kultowych, alternatywą dla martwej obrzędowości jest bowiem nie tyle brak obrzędowości, co żywa obrzędowość. Potrzebujemy głębokiej teologii, wokół której zogniskuje się miłość do Jezusa Chrystusa oraz lokalnej struktury społecznej, która pozwoli nam odpowiedzialnie miłość tę pielęgnować i wyrażać.

Chrześcijaństwo, które mieszka wyłącznie w subiektywnych i nieokreślonych uczuciach swoich wyznawców, w oderwaniu od wspólnych wszystkim aspektów religijnych, jest wiarą bezdomną i nieuchwytną. Wnikającą w ziemię jak rozlana woda w krainie cierpiącej na suszę. Nie potrzebujemy artystów wiary, którzy w odmętach rewolucyjnego szaleństwa zapragną malować obraz swojego chrześcijaństwa sercem – bez użycia płótna, farb, pędzli i kolorów. To nie wizjonerstwo, lecz krótkowzroczność. To nie tylko radykalne zerwanie z kiepską sztuką – obawiam się, że to zerwanie ze sztuką jako taką.

Skoro święty Syn Boży wcielił się w zwyczajne ciało, dokładnie takie, w jakim chodziły po świecie tysiące fałszywych proroków, dlaczego my mielibyśmy odmówić wcielenia swojej miłości do Chrystusa w zwyczajne formy powszechnej religijności, nawet jeśli wszędzie dookoła w formach tych tkwi raczej śmierć niż życie?

Ośmielę się zatem zaproponować inne hasło: „kocham Jezusa, więc szanuję religię!”. ■

# A co na to Słowo Boże?

Jarosław Wierchołowski

Wbrew pozorom termin „religijność” nie jest wymysłem niedawnym, skoro znajdujemy na ten temat sporo w Biblii.

Czym, jeśli nie opisem religijnej mentalności, oddzielającej bezbożne życie od świątecznego „świętego” pozornego rozmodlenia, jest fragment Księgi Amosa, niedawno rozważanej w naszym zborze: „*Słuchajcie tego wy, którzy deptacie ubogiego i tępicie biednych kraju, mówiąc: Kiedyż minie nów, abyśmy mogli kupczyć zbożem, i sabat, abyśmy mogli ziarno wystawić na sprzedaż, pomniejszyć efę, a powiększyć odważniki, przechylić oszukańczo wagę, Nabywać nędzarzy za pieniądze, a ubogich za parę sandałów i sprzedawać poślad zboża? Przysiągł Pan na dumę Jakuba: Nie zapomnę nigdy wszystkich ich uczynków*” (Amosa 8,4-7). Ten sam prorok w tym samym duchu pisał także: „*Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający! Czy składaliście mi ofiary krwawe i ofiary z pokarmów na pustyni przez czterdzieści lat, domu Izraela? Nie! A teraz poniesiecie Sikkuta, waszego króla, i Kewana, obrazy waszych bóstw, które sami sobie czyniliście, Ja zaś zaprowadzę was do niewoli poza Damaszek - mówi Pan, Bóg Zastępów, takie jest jego imię*” (Amosa 4,21-27).

Prorok Izajasz także pisał bardzo ostro o obłudzie martwych religijnych rytuałów, za którymi nie stoi prawdziwa pobożność i pragnienie zbliżenia się do Boga: „*Dlaczego*

*my pościmy, a Ty tego nie widzisz? Dlaczego umartwiamy dusze, a Ty nie zauważasz? Otóż w dniu waszego postu szukacie własnych przyjemności, wyzyskujecie wszystkich swoich pracowników. Pościecie też dla sporów, chcąc być pierwsi, a przy tym obraźliwie uderzacie pięścią. Nie pościecie już tak, jeśli chcecie, by wasz głos słyszany był w niebie. Czy taki post ma być czymś, czego pragnę? Czy ma być nim dzień, w którym człowiek umartwia swą duszę przez to, że zwiesza głowę jak sitowie albo leży we włosiennicy i w popiele? Czy coś takiego nazwiesz postem i dniem przyjemnym PANU? Oto na tym polega post, który Mi się podoba: że się wyzwała z więzów niegodziwości, zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność gnębionych i łamie wszelkie poddaństwo. Że podzielił chleb z głodnym, biednych tułaczy przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, okryjesz go szatą, i nie odwrócisz się od swego rodaka*” (Izajasza 48,3-7).

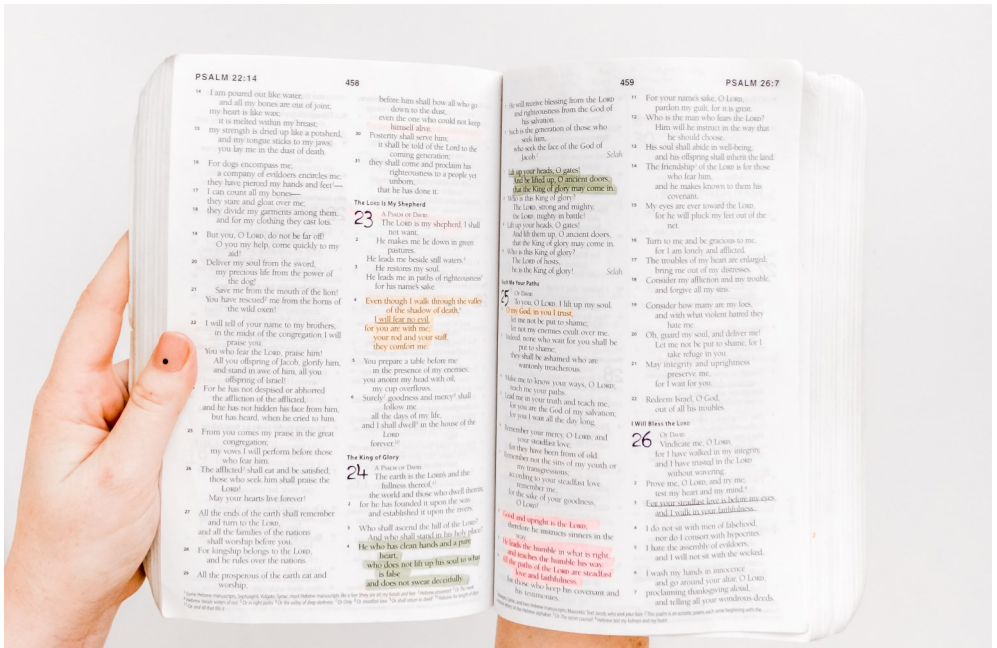
Apostoł Paweł już z perspektywy człowieka nawróconego do Jezusa Chrystusa pisał o swojej przeszłości, gdy wyłącznie spełniał religijne obowiązki: „*Słyszeliście o moim postępowaniu, kiedy jeszcze byłem związany z judaizmem; o tym, z jaką gwałtownością prześladowałem Kościół Boży, starając się zniszczyć go; o tym, jak w przestrzeganiu religijnych zwyczajów żydowskich prześcigałem wielu moich rówieśników, będąc zagorzałym obrońcą tradycji ojców. Lecz Bóg, powodowany swą dobrocią, znalazł we mnie upodobanie, nim się jeszcze narodziłem, i wezwał mnie, [bym Mu służył]*” (Galacjan 1, 13-15); „*Wszyscy Żydzi znają dobrze historię mojego życia. Od początku przebywałem wśród moich rodaków w Jerozolimie. Wiedzą więc o mnie od dawna [Żydzi] gdybyż tylko chcieli to zeznać! że w swym życiu jako faryzeusz prze-*

strzegąłem zasad najsurowszych wyznawców naszej religii. I oto teraz stoję przed sądem za to, że spodziewam się spełnienia obietnicy danej przez Boga naszym ojcom” (Dzieje 26,4 -6); „Zostałem bowiem obrzezany ósmego dnia po urodzeniu, jestem z urodzenia Izraelitą, pochodzę z pokolenia Beniamina, jestem Hebrajczykiem z czystej rasy hebrajskiej. Gdy zaś chodzi o mój stosunek do Prawa, [niech wystarczy to, że] byłem faryzeuszem. Powodowany religijnym zapałem stałem się przesładowcą Kościoła, a w przestrzeganiu Prawa nikt nie mógł mi nic zarzucić. Lecz wszystko to, tak kiedyś cenne dla mnie, teraz, ze względu na Chrystusa, zapisuję na straty” (Filipian 3,5 -6).

Dlatego Paweł doskonale rozumiał religijną mentalność i umiał przemawiać do takich ludzi: „Stanąwszy tedy w pośrodku Areopagu, rozpoczął Paweł w ten sposób: Ateńczycy, widzę, że jesteście ludźmi nadzwyczaj religijnymi. Kiedy bowiem przechodziłem [przez wasze miasta] i oglądałem kolejno róż-

ne sanktuaria, znalazłem także ołtarz z napisem: Nieznanemu Bogu. Otóż to ja wam głoszę Tego, którego wy nieświadomie czcicie!” (Dzieje 17, 22-23).

Żydzi, którzy byli tak samo religijni jak Paweł, przybyli do Jerozolimy w święto Szawuot, kiedy to nagle został wylany Duch Święty. Mimo swej religijności usłyszeli od apostoła Piotra, że muszą się nawrócić i ochrzcić. „Wówczas zobaczyli jakby języki ognia. Rozdzieliły się one i spoczęły na każdym z nich. Wszyscy zostali napętnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić innymi językami, stosownie do tego, jak Duch im to umożliwił. W Jerozolimie natomiast byli obecni religijni Żydzi, którzy przybyli z ziem zamieszkanych przez wszystkie narody pod niebem. Odgłos uderzenia wiatru przyciągnął cały tłum takich pielgrzymów. Każdy, kto przybył, był zdziwiony, że słyszy ich mówiących w jego własnym języku. (...) Przerażeni zwrócili się do Piotra i pozostałych apostołów: Drodzy bracia, co mamy teraz zrobić? Opamiętajcie się –



odpowiedział Piotr – i niech każdy z was da się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia waszych grzechów, a otrzymacie dar – Ducha Świętego” (Dzieje 2,3-6.37-38).

I to wezwanie jest cały czas aktualne dla każdego, także dla tych tkwiących i dzisiaj w martwej religijności. ■

## Święcenie soboty – religijny rytuał czy przykazanie?

Piotr Aftanas

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego został oficjalnie zorganizowany w 1860 r., a wywodzi się z amerykańskiego przebudzenia adwentowego, któremu przewodził pastor William Miller. Był to ruch zrzeszający chrześcijan wywodzących się z różnych wyznań protestanckich (m.in. metodystów, presbiterian i baptystów). Przez dzieściolecie Kościół zmieniał się i dzielił (wyznaczanie dnia paruzji, sprzedawanie majątków, spory o sobotę). Dzisiaj słynie ze zdrowego odżywiania, święcenia soboty, pism Ellen G. White i unicestwienia niewierzących na sądzie ostatecznym, bez wiecznego piekła. Święcenie soboty wyróżnia adwentystów spośród innych wyznań w tym sensie, że sobota jest dniem świętym, a niedziela dniem powszednim.

Trudno dziś jednoznacznie sklasyfikować ten Kościół i ocenić jego Biblijność. Jak pisze Walter Martin w książce „Świat religii i sekt”:

„Można by zadać pytanie, dlaczego w książce, która zajmuje się niechrześcijańskimi sektami, pojawia się rozdział o Kościele Adwentystów Dnia Siódmego? Tym bardziej, że autor w innej swojej książce zaklasyfikował go do wyznań chrześcijańskich. W odpowiedzi na to pytanie należy powiedzieć, że przez ponad sto lat Kościół Adwentystów nosił znamię sekty. Czy miało tak być w początkowym okresie tego

ruchu słuszne czy też nie, to zostało szeroko omówione we wspomnianej książce. Trzeba jednak pamiętać, że współczesny adwentyzm znacznie się różni do adwentyzmu z roku 1844. Z powodu tych zmian zachodzi potrzeba nowej oceny. W moim przekonaniu nie można być prawdziwym świadkiem Jehowy, mormonem, wyznawcą Chrześcijańskiej Nauki itd., będąc jednocześnie chrześcijaninem w biblijnym tego słowa znaczeniu. Można jednak być adwentystą i zarazem prawdziwym naśladowcą Jezusa Chrystusa pomimo wyznawanych przez ten kościół pewnych nieortodoksyjnych koncepcji.”

W Nowym Przymierzu wg niesabatariańskich wyznań chrześcijańskich święcenie sabatu zostało zniesione na krzyżu, gdzie Jezus „skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami” (Kol 2,14). Kiedy Jezus pojawia się po swoim zmartwychwstaniu, wszędzie dzieje się to w pierwszy dzień tygodnia, ale nigdzie też nie czytamy, że chrześcijanie mają zachować „chrześcijański sabat”, niedzielę. Dalej w 2,16-17 apostoł Paweł stwierdza, „Niech was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju, albo z powodu święta lub nowiu księżycza bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus”.

Ta myśl jest powtarzana w Nowym Testamencie co najmniej kilka razy: „Jeden

czyni różnicę między poszczególnymi dniami, drugi zaś uważa wszystkie za równe: niech się każdy trzyma swego przekonania. Kto przestrzega pewnych dni, przestrzega ich dla Pana, a kto jada wszystko - jada dla Pana. Bogu przecież składa dzięki. A kto nie jada wszystkiego - nie jada ze względu na Pana, i on również dzięki składa Bogu" (Rz 14,5-6). „Teraz jednak, gdyście Boga poznali i, co więcej, Bóg was poznał, jakże możecie powracać do tych bezsilnych i nędznych żywołów, pod których niewolę znowu chcecie się poddać? Zachowujecie dni, święta nowiu i lata!" (Gal 4,9-10).

Dzieje Apostolskie 20,7 mówią, że „W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba”. W 1 Liście św. Pawła do Koryntian 16,2 apostoł zachęca wierzących w Koryncie, by „pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłożył według tego, co uznasz za właściwe”. Skoro Paweł określa ofiarę jako „służbę”, w 2 Liście do Koryntian 9,12, ofiara musiała mieć miejsce podczas uwielbiającego zgromadzenia wierzących. Z historycznego punktu widzenia to niedziela, nie sobota, była normalnym dniem spotkań wierzących w kościele, a spotkanie się w niedzielę miało miejsce w I wieku naszej ery.

Dokładne wy tłumaczenie doktryny święcenia sabatu u ADS znajdziemy w książce: „Seventh-day Adventists Believe... A Biblical Exposition of Fundamental Doctrines”, w Polsce ta książka, nie wiedząc czemu, nosi zupełnie inny tytuł – „Wierzyć tak jak Jezus”. Dogłębną analizą tej książki powinien zająć się teolog, ja natomiast zwrócę uwagę zaledwie na kilka punktów (fragmenty książki), a w dalszej części je krótko omówię (numeracja moja).

1. W tamtych sześciu dniach Bóg zakończył stwarzanie nieba i ziemi, ale wtedy jeszcze nie uczynił sabatu. Bóg, odpoczywając, ustanowił ten dzień. Sabat był tym

Jego ostatnim dotknięciem, koronującym dzieło stworzenia.

W piątek, który jest szóstym dniem tygodnia, Chrystus ukończył swoją misję na ziemi. Pismo Święte podkreśla, że gdy umarł, był „dzień Przygotowania i nastawał sabat” (Łuk 23,54). Po śmierci Pan odpoczął w grobie, dając świadectwo, że zakończył i zrealizował plan odkupienia rodzaju ludzkiego.

2. Chrystus tak bardzo był zainteresowany świętością sabatu, że mówiąc o przesładowaniach, mających nastąpić po Jego wniebowstąpieniu, w związku z tym dniem udzielił uczniom pewnej rady: „Módlcie się tylko – powiedział – aby uciezka wasza nie wypadła zimą albo w sabat” (Mat 24,20). Jest to wyraźne świadectwo, jak ujął to Jonathan Edwards, „że nawet wtedy chrześcijanie byli zobowiązani do ścisłego zachowywania (święcenia) sabatu”.

3. Nawet poganie zaprosili Pawła, aby w sabat kazął im Słowo Boże (Dz 13,42.44).

4. „Niech więc nikt was nie osądza z powodu jedzenia lub picia, co do święta, nowiu księżycy lub szabatów. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus.” (Kol 2,16-17). „Z uwagi na to, że kontekst (tego tekstu) mówi o zagadnieniach rytualnych, również sabaty, o których jest tutaj mowa, są sabatami ceremonialnymi, dorocznymi żydowskimi świętami, „które są cieniem” albo symbolem, który w Chrystusie miał znaleźć swoje wypełnienie”.

5. Dzień sabatu, dla tych, którzy go zachowują, jest znakiem ich uświęcenia. Prawdziwe uświęcenie to harmonia z Bogiem, jedność z Nim w charakterze. Osiąga się je poprzez posłuszeństwo tym zasadom, które są odbiciem Jego charakteru. A sabat jest znakiem posłuszeństwa. Ten, kto z serca przestrzega czwartego przykazania, będzie posłuszny całemu prawu. Jest uświęcony przez posłuszeństwo.

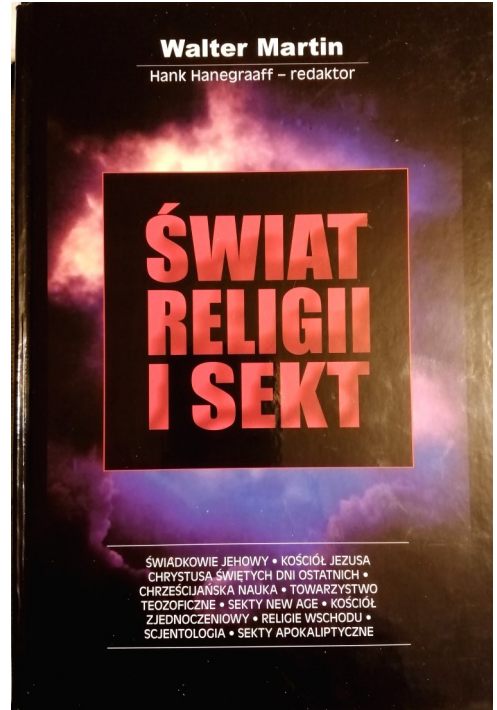


6. Znak lojalności. Pismo Święte objawia, że przed powtórным przyjsciem Chrystusa cały świat będzie podzielony na dwie grupy: tych, którzy są lojalni i „przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” oraz tych, którzy oddadzą „pokłon zwierzęciu i jego posągowi” (Obj 14,12.9). Wówczas prawda Boża będzie wywyższona wobec całego świata i jasne będzie dla wszystkich, że posłuszne zachowywanie dnia siódmego – biblijnego sabatu – jest świadectwem lojalności wobec Stworzyciela.

7. Znak sprawiedliwości z wiary. Człowiek, który w taki sposób zachowuje sabat, nie jest legalistą, ponieważ zewnętrzne święcenie siódmego dnia objawia wewnętrzne przeżycia wierzącego, doświadczanie usprawiedliwienia i uświęcenia. Dlatego osoba prawdziwie święcąca sabat nie powstrzymuje się od zakazanych w sabat czynności, by uzyskać Bożą łaskę i przychylność. Czyni to dlatego, że miłuje Boga i chce, aby sabat był dniem, w którym będzie mogła zbliżyć się do Niego w sposób szczególny.

8. Symbol odpocznienia w Chrystusie. Nowy Testament apeluje, by chrześcijanin nie zwlekał z przeżyciem tego odpocznienia łaski i wiary, ponieważ „dzisiaj” jest czas sposobny do wejścia w nie (Hebr 4,7; 3,13). Wszyscy, którzy weszli do tego odpocznienia – zbawiającej łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa – zaprzestali wszelkich swoich wysiłków na rzecz zdobycia sprawiedliwości na podstawie swoich własnych uczynków. W ten sposób święcenie siódmego dnia – sabatu – jest symbolem wejścia wierzącego w ewangeliczne odpocznienie.

9. Początki święcenia niedzieli. „Ale co najciekawsze, ani jeden pisarz drugiego i trzeciego stulecia nigdy nie powołał się na żaden tekst Biblii jako dowód wspierający święcenie niedzieli w miejsce sabatu. Ani Barnaba, ani Ignacy, ani Justyn, ani Irene-



usz, ani Tertulian, ani Klemens Rzymski, ani Klemens Aleksandryjski, ani Orygenes, ani Cyprian, ani Wiktor, ani też żaden inny autor żyjący bliżej czasów Jezusa nie znał żadnego takiego pouczenia z ust Jezusa, ani też z jakiegokolwiek części Biblii”.

10. Zapowiedziana zmiana. Biblia wyjawia, że święcenie niedzieli, jako instytucja chrześcijańskiej, wywodzi się z tajemnicy nieprawości (II Tes. 2,7 BG), która już działała w czasach ap. Pawła (patrz 12 rozdział tej książki). W proroctwie zawartym w siódmym rozdziale Księgi Daniela Bóg objawił już wcześniej wiedzę w kwestii zmiany dnia nabożeństwa. Wizja Daniela przedstawia atak na lud Boży i Boże prawo. Atakująca moc, przedstawiona jako mały róg oraz jako zwierzę (bestia w Obj. 13,1-10), doprowadza do wielkiego odstępstwa w chrześcijańskim Kościele (czytaj 12 rozdział tej książki). „Mały róg”, wyrastając na

głowie czwartej bestii i stając się główną siłą prześladowczą po upadku Rzymu (patrz 17 rozdział), stara się zmienić „czasy i prawa” (Dan. 7,25 BG). Ta odstępcza moc ma wielkie powodzenie i zwodzi prawie cały świat, aż w końcu sąd podejmie decyzję przeciwko niej (Dan. 7,11.22.26).

To właśnie głoszenie poselstwa Objawienia 14,6-12 w połączeniu z wieczną ewangelią dokonuje tego dzieła odnowy i wywyższenia prawa Bożego. A głoszenie tego poselstwa stanowi misję Bożego Kościoła w czasie poprzedzającym drugi adwent (patrz 12 rozdział tej książki). Poselstwo to ogarnie cały świat, wzywając wszystkich, by przygotowali się na sąd. Wezwanie do czci Stworzyciela, „który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14,7), bezpośrednio nawiązuje do czwartego przykazania wiecznego prawa Bożego. Włączenie go w to ostateczne, finalne ostrzeżenie potwierdza Bożą szczególną troskę o to, aby Jego powszechnie zapomniany sabat został odnowiony przed drugim adwentem. Ogłoszenie tego poselstwa przyczyni się do rozpętania konfliktu, który rozszerzy się na cały świat. Centralnym zagadnieniem będzie posłuszeństwo prawu Bożemu i święcenie sabatu. W obliczu tego konfliktu każdy będzie musiał zdecydować o swoim posłuszeństwie wobec przykazań Bożych albo przykazań ludzkich. Poselstwo to wyłoni lud, który zachowuje przykazania Boże i ma wiarę Jezusa. Wszyscy, którzy je odrzucą otrzymają znamie zwierzęcia (Obj 14,9.12).

**11.** „Kto bowiem przestrzega całego prawa, a przekroczy jedno [przykazanie], staje się winnym wszystkich” Jak 2,10.

**12.** „Syn Człowieczy jest Panem również i sabatu” (Mk 2,27-28).

\*\*\*

**Ad 1. i Ad 2.** Te punkty są mocno nacią-

gane – nie świadczą o tym, że Bóg w ten sposób nakazał czcić szabat, może to być co najwyżej kwestią osobistych przekonań. Zimą lub w sabat – przeszkody techniczne, zewnętrzne. A cytowanie ewangelicznego kaznodziei niezbyt fortunne – szkoda, że wielu innych poglądów Edwardsa adwentyści nie podzielają.

**Ad 3.** Paweł podczas swojej pierwszej podróży misyjnej z Barnabą przemierzali Azję i Europę głosząc Słowo w synagogach, które z tradycji zapełniały się w soboty; a poganie, którzy tam pojawili się, na pewno nie akcentowali sabatu, lecz chodziło im o ponowne cykliczne spotkanie z misjonarzami, którzy wpłynęli na ich życie.

**Ad 1. i Ad 8.** Kolejnym ważnym elementem dnia odpoczynienia jest to, że Bóg ten dzień pobłogosławił i uświęcił. I tutaj ponownie widzimy, że Chrystus jest prawdziwym odpoczynieniem - jest świętym, doskonałym Synem Bożym, który wywyższa i uświęca tych wszystkich, którzy w Niego wierzą. Tak jak Bóg wywyższył sabat, tak wywyższył Chrystusa i posłał go na ten świat (Ew. Jana 10,36). W Nim znajdujemy ostatecznie odpoczynienie od pracy i naszych własnych wysiłków, ponieważ jedynie On jest święty i sprawiedliwy. Jezus jest również odpoczynieniem, ponieważ jest „Panem sabatu” (Mat 12,8). Jako wcielony Bóg, definiuje prawdziwe znaczenie sabatu, ponieważ On go stworzył i jest naszym odpoczynieniem ukazany w ciele. Gdy faryzeusze krytykowali Jezusa za uzdrawianie w sabat, przypomniał im, że sami nie zawahaliby się w sabat wyciągnąć swojej owcy gdyby wpadła do dołu. Przyszedł, aby szukać i znaleźć swoje „owce”, dlatego mógł łamać zasady sabatu, ponieważ ludzie są cenniejsi aniżeli owce, a zbawienie, jakie przynosi Jezus, ważniejsze aniżeli zasady. Mówiąc, że „sabat jest usta-

nowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu” (Mk 2,27) Jezus utwierdza zasady, że sabat został ustanowiony, aby ulżyć człowiekowi od jego pracy. Faryzeusze zmienili znaczenie sabatu, tworząc z niego dzień pełen uciążliwych zasad. Jezus przyszedł by uwolnić nas od ciężaru Prawa, ofiarując nam swoją łaskę (Ew. Jana 1,17; Rz 6,14). On jest Panem sabatu, który uwalnia nas od prób osiągnięcia zbawienia własnymi wysiłkami. W Nim mamy odpocznienie od naszych uczynków gdy ufamy Jemu i temu, co uczynił dla nas na krzyżu.

Czwarty rozdział Hebrajczyków jest fragmentem rozstrzygającym kwestię tego, że Jezus jest naszym odpocznieniem. Czytamy, że mamy przystąpić do odpocznienia jakie zapewnił nam Chrystus. Alternatywą jest zatwardzenie własnego serca wobec niego, tak jak Izraelici uczynili to na pustyni. Ponieważ nie uwierzyli, Bóg nie wpuścił tego pokolenia Izraelitów do Ziemi Obiecanej mówiąc: „Nie wejdą do odpocznienia mojego” (Hebr 3,11). Autor listu do Hebrajczyków prosi usilnie, abyśmy nie popełnili tego samego błędu poprzez odrzucenie Bożego odpocznienia w Jezusie Chrystusie. „A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego. Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa” (Hebr 4,9-11).

Nie ma żadnego odpocznienia poza Jezusem. On jedynie wypełnił wszystkie wymagania Bożego prawa i On jedynie zapewnia ofiarę, która odkupuje nasz grzech. On jest Bożym darem dla nas, pozwalając nam odpocząć od naszych uczynków. Nie ważmy się odrzucić tej jedynej drogi zbawienia (Ew. Jana 14,6). Boża reakcja względem tych, którzy odrzucają jego plan opisana jest w 4 Księdze Mojżeszowej 15. Tam znajdujemy mężczyznę, który zbiera patyki w

dzień sabatu, wbrew wyraźnemu Bożemu nakazowi, że w tym dniu ludzie mają przerwać wszelką pracę. To wykroczenie było umyślnym grzeszeniem, wykonanym bez skrupułów w ciągu dnia, i wyrazem jawnego sprzeciwienia się Bożemu autorytetowi. „I rzekł Pan do Mojżesza: Mąż ten poniesie śmierć...” (4 Księga Mojżeszowa 15,35a). I tak też będzie z każdym, który odrzuci Boże odpocznienie zapewnione w Chrystusie. „To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie” (Hebr 2,3a).

**Ad 4.** Widzimy więc, że twierdzenie adwentystów, iż Kol 2,16 odnosi się jedynie do ceremonialnych sabatów, z gramatycznego punktu widzenia jest nieuzasadnione, ponieważ Nowy Testament używa tego słowa na określenie cotygodniowych sabatów. Jeżeli natomiast, jak wskazuje Alfrod, dopuszczalne jest tłumaczenie „sabaty”, musi ono obejmować wszystkie sabaty – cotygodniowe, comiesięczne i coroczne. Z drugiej strony, jeżeli adwentyści przyznają, że wprowadzenie poprawki i przetłumaczenie Kol 2,16 jako „sabat” jest poprawne, to znaczenie tego słowa w Nowym Testamencie nadal prawie wyłącznie odnosi się do cotygodniowego sabatu, a przecież w Kol. 2,14 widzimy, że to prawo to list dłużny przybito do krzyża.

**Ad 5.** Czy osoba, która złamie dziś Sabat zostanie uśmiercona (Księga Wyjścia 31,15; Księga Liczb 15,32-35)? Dobrą zasadą ważności przykazań jest powtórzenie ich w nowym Testamencie – tak jak np „Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą. Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6.1-3).

**Ad 6. i Ad 10.** W innej książce adwentystycznej: „Pytania o doktrynę” czytamy: „Bóg z pewnością nie będzie rozliczał ludzi z przestrzegania prawdy, której jeszcze nie

poznali ani nie zrozumieli [...]. Zdecydowanie twierdzimy, że miliony oddanych chrześcijan należących do najróżniejszych wyznań na przestrzeni minionych wieków, jak również żyjący dzisiaj szczerze wierzący w Chrystusa Zbawiciela, który ich uratował, i naśladowający Go zgodnie z ich najlepszym poznaniem, bez wątpienia są zbawieni. Tysiące takich ludzi poszło na stos jako męczennicy za Chrystusa i za swoją wiarę. Co więcej, niezliczone rzesze pobożnych katolików z pewnością znajdują się w tej liczbie. Bóg widzi serce i interesują Go intencje i zrozumienie [...]. Adwentyści Dnia Siódmego interpretują prorocтва odnoszące się do zwierzęcia i przyjęcia jego dzieła jako coś, co nastąpi na krótko przed powrotem naszego Pana w chwale. Wierzmy, że ta właśnie kwestia stanie się przedmiotem próby, która obejmie cały Świat.” Czy zatem Bóg będzie w przyszłości sądził ludzi inaczej niż teraz? Zmienią się zasady? Czy Bóg się zmienia?

**Ad 7.** To samo można powiedzieć o niedzieli.

**Ad 9. a.** Ignacy, biskup Antiochii, w 110 roku po Chrystusie napisał: „Zatem ci, którzy postępują zgodnie ze starożytnymi zwyczajami, kiedy dostępują nowości nadziei, nie przestrzegają już więcej sabatu, ale kształtują swe życie na wzór dnia Pańskiego, w którym również nasze życie powstało przez Niego, tak byśmy razem okazali się uczniami Jezusa Chrystusa, naszego jedyne go nauczyciela”.

**b.** Justyn Męczennik (100-165): „A w dniu nazwanym niedzielą wszyscy żyjący w miastach lub na wsiach zgromadzają się w jednym miejscu, gdzie czytają wspomnienia o apostołach oraz pisma proroków, tak długo jak pozwala na to czas [...]. Niedziela jest dniem, w którym odbywa się nasze wspólne spotkanie, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg, dokonawszy zmiany w ciemności materii, stworzył



Świat; również tego samego dnia Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, zmartwychwstał”.

c. List Barnaby (ok. 120-150): „*Waszych nowiów i świąt nienawidzi dusza moja* (Iz 1,14). Patrzenie na to, co On mówi: Nie akceptuję waszych obecnych Świąt, ale to, co stworzyłem, dając odpoczynek wszystkim rzeczom, uczynię początkiem ósmego dnia, to jest początkiem innego Świata. Dlatego też przestrzegamy dzień ósmy z radością; jest to również dzień, w którym Jezus powstał z martwych”.

d. Ireneusz, biskup Lyonu (ok. 178): „Tajemnicy zmartwychwstania Pańskiego nie można obchodzić w żaden inny dzień, jak tylko w dzień Pański”.

e. Bardaisan (ur. 154): „Gdziekolwiek przyjdzie nam być, my wszyscy powołani przez to jedno imię Mesjasza, czyli chrześcijanie, spotykamy się tego dnia, który jest pierwszym dniem tygodnia, a w wyznaczone dni powstrzymujemy się od jedzenia”.

f. Cyprian, biskup Kartaginy (200-258): „Dzień Pański jest zarówno dniem pierwszym, jak i ósmym”.

g. Euzebiusz (ok. 315): „Kościoły na całym Świecie przestrzegają zwyczaju, zachowanego jeszcze w tradycji apostoelskiej i trwającego aż po dziś dzień, więc nie byłoby rzeczą właściwą przekładać nasz post na jakikolwiek inny dzień niż dzień zmartwychwstania naszego Zbawiciela. Z tego też powodu odbyły się synody i spotkania naszych biskupów, na których jednogłośnie przyjęto dekret, ogłoszony w Kościołach i we wszystkich miejscach, wedle którego tajemnica zmartwychwstania Pana nie będzie świętowana w jakikolwiek inny dzień.

**Ad 11.** Werset wyrwany z kontekstu. Bo przecież wcześniej mamy: „A jeśli wypełniacie królewskie prawo zgodnie z Pi-

smem: Będziesz miłował swego bliźniego jak samego siebie, dobrze czynicie” 2,8, a potem: „Tak mówcie i tak czyńcie, jak ci, którzy mają być sądzeni przez prawo wolności” 2,12.

**Ad 12.** Od samego początku adwentyści Dnia Siódmego usiłowali utożsamiać sabat z dniem Pańskim. W tym celu połączyli Mk 2,28 z Obj 1,10. Przeprowadzając taki zabieg, podważają jeden z najsilniejszych argumentów przeciwko swemu stanowisku, czyli twierdzeniu, iż obchodzenie dnia Pańskiego nie jest tym samym, co obchodzenie sabatu.

Ich rozumowanie jest następujące: skoro „Syn Człowieczy jest Panem również i sabatu” (Mk 2,27-28), a Jan mówi, że padł „w zachwycenie w dzień Pański” (Obj 1,10), to sabat i dzień Pański muszą być tym samym! Słabość tego stanowiska polega na tym, że opiera się na angielskim tłumaczeniu Biblii, a nie na greckim oryginale. Jeżeli przeczytamy powyższe fragmenty Ewangelii Marka i Księgi Objawienia w języku greckim, wyraźnie zobaczymy, że struktura gramatyczna tych fragmentów nie kryje w sobie takiego znaczenia. Fragment Mk 2,28 w języku greckim wyraźnie wskazuje, że Chrystus nie chciał powiedzieć, iż sabat był Jego własnością (przez czym upierają się adwentyści); ów fragment mówi raczej o tym, że Jezus jako Pan sabatu mógł w czasie jego trwania robić to, co było jego wolą. W tym miejscu tekst grecki jest jednoznaczny.

\*\*\*

### Podsumowanie

Nie ma raczej wątpliwości co do tego, że zdecydowana większość chrześcijan, którzy oddają Bogu cześć w niedzielę, nigdy nie dyskryminowałyby adwentyistów Dnia Siódmego, gdyby nie byli tak uparci w osądzeniu praktyki obchodzenia pierwszego



dnia tygodnia zamiast przestrzegania sabatu. Chociaż adwentyści mają czyste motywacje i są szczerzy w swojej wierze, to jednak poprzez swój zdecydowany sabatarianizm dają swoim braciom powód do upadku lub zgorzenia. Niestety jest fakt, że wśród chrześcijan istnieje takie źródło sporów.

Można zrozumieć chodzenie co siedem dni do kościoła i obranie za ten dzień właśnie soboty - nie sądzę, by to było szkodliwe. Ważne jest, aby nie opuszczać wspólnych zgromadzeń, „jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień” Hebr 10,25. Tragedią jest, gdy ktoś uzależnia od tego dnia swoje zbawienie, a jeszcze gorzej, gdy taki człowiek staje się 'oskarżycielem braci' i swoją gorliwość kieruje na ludzi wierzących, którzy zgromadzają się w niedzielę. To klasyczny przykład sytuacji z Listu do Galacjan, czy Listu Judy: "Bo wślizgnęli się między was pewni ludzie, na których już dawno został wydany wyrok potępienia. Są to ludzie bezbożni!". Natomiast ludzie, którzy dali się nabrać na ich argumenty, mają szansę na powrót do zdrowego rozsądku i nauki apostołskiej, bo za chwilę staną się tacy jak tamci, a wtedy "Chrystus nic im już nie pomoże". Piszę o tym nie dlatego, że gdzieś coś kiedyś usłyszałem, tylko sam ostatnio mam takie namowy sabatariańskie pełne jadu od nieznanych mi ludzi, ale też od znajomych. Sprawa nie jest błaża ani drugoplanowa. Uzależnianie zbawienia od soboty to bezdroża (Hebr 2,1-3), od których nie może być nic gorszego. Zaznaczam, że nie oceniam tu całego ruchu, czy Kościoła ADS, tylko pojedynczych sabatarian. Mam też innych znajomych, czy przyjaciół świętujących szabat, bo takie mają poznanie, upodobanie lub przyzwyczajenie, lecz nikogo nie namawiają do zmiany dnia.

Zostali uwolnieni z nałogów, uzdrowieni z chorób, a ich najważniejszą wartością jest zbawienie z łaski przez wiarę czyli nowe narodzenie z Ducha Świętego. Świętują szabat z powodu miłości do Izraela lub siódmego dnia stworzenia. Ostatnio lubiany przeze mnie kaznodzieja - były świadek Jehowy - studiując Biblię doszedł do przekonania, że chce czcić Boga w sobotę. W jego wykładzie pt. „Obowiązki chrześcijan pochodzenia pogańskiego” z 10.03.23r. (YouTube) wyjaśnia, czym się motywował. Moim zdaniem popełnił kilka nieszkodliwych błędów w swoim rozumowaniu (np. porównanie klucza z wyłamanym zębem lub łamanie przepisów drogowych z Jk 2,10), ale cenię go za wnikliwość, brak toksyczności i szacunek do innych, a także za świadomość, że może się mylić.

Od strony doktrynalnej w Kościele Adwentystów pojawiła się w tych czasach ogromna przepaść pomiędzy członkami i przywódcami, którzy zdecydowanie trwają w obozie ewangelicznego chrześcijaństwa, a tymi, którzy z powodu nacisku, jaki kładą na usprawiedliwienie z czynków, legalizm i profetyczną rolę Ellen G. White, mogą wywieść denominację poza nawias ewangelicznego chrześcijaństwa i nawet zamienić ją w sektę. Widzimy też (Ad 6 i 10), że twierdzenie, iż adwentyści Dnia Siódmego wierzą, że ten, kto przestrzega niedziel, nosi znamię zwierzęcia czy też odejścia od wiary, nie jest zgodne z faktami. Bez wątplenia niektórzy autorzy z kręgów adwentystycznych odbiegają od ogólnie przyjętej nauki, ale oskarżanie całego kościoła za ekscesy niektórych jego członków jest nieetyczne i niechrześcijańskie. Natomiast trzeba wiedzieć, że niektórzy bezkrytycznie wierzą w prorokowanie Elle G. White, a przecież jawne dziś jest, że nie była biblijnym prorokiem:

D.M Canright - były czołowy pionier,

wpływowy przywódca i nauczyciel ADS osobiście znający Ellen G. White, po pełnieniu wśród Adwentystów 28 lat autorytatywnej służby, odrzucił i opuścił adwentyzm oświadczając, że Ellen G. White była oszustką. Wskazał on poprawnie przykłady kradzieży treści innych autorów, które kopiowała do swoich książek. Jego świadectwo zostało zweryfikowane i potwierdzone jako prawdziwe (choć podważone przez ADS).

Sama prorokini nie raz głosiła herezje niezgodne z przesłaniem Ewangelii: „Krew Chrystusa, podczas gdy była po to, by uwolnić upamiętującego się grzesznika od potępienia prawa, nie usunęła grzechu, on pozostaje w zapisie w sanktuarium aż do czasu ostatecznego odkupienia” Patchriars ang prophets 1890r. Jezus zabrał rzekomo Ellen G. White do miejsca najświętszego i pokazał jej arkę i dziesięć przykazań. Ona wtedy rzekła: „Czwarte przykazanie Szabatu lśniło ponad nimi wszystkimi, widziałam, że święty szabat jest i będzie oddzielającym nurtem między prawdziwym Izraelem Boga a niewierzącymi”.

W powyższym kontekście przesłanie Dobrej Nowiny brzmi wyraźnie: „Wy jesteście naszym listem, napisanym w naszych sercach, rozpoznawanym i czytany przez wszystkich ludzi, dla których jest jasne, że jesteście listem Chrystusa sporządzonym przez naszą usługę, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie tablicach kamiennych, lecz na tablicach żywych serc. Taką zatem mamy ufność przez Chrystusa względem Boga. Nie że sami jesteśmy zdolni przedsięwziąć coś jakby z samych siebie, lecz nasza zdolność jest z Boga, który też uzdolnił nas do bycia sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha, gdyż litera zabija, duch zaś ożywia. Jeśli zaś postługa śmierci, wyryta literami na kamieniach została zapoczątkowana w chwale, tak że synowie Izraela nie byli w

stanie spojrzeć w twarz Mojżesza z powodu chwały jego twarzy – (chwały) przemijającej – czy w ten sposób tym bardziej postługa Ducha nie będzie w chwale? Jeśli bowiem w postudze potępienia jest chwała, o wiele bardziej obfituje w chwałę postługa sprawiedliwości. W tym względzie bowiem nie zostało obdarzone chwałą to, co zostało obdarzone chwałą, z powodu przewyższającej chwały. Jeśli bowiem to, co przemija, (rozpoczęło się) za sprawą chwały, tym bardziej jest w chwale to, co trwa” 2Kor 3,2-11.

Ponadto:

**Po pierwsze:** 9 z 10 przykazań zostało powtórzonych w Nowym Przymierzu, natomiast szabat jest powtórzony nie jako dzień tylko jako osoba. Jezus Chrystus jest dzisiaj chrześcijańskim szabatem.

**Po drugie:** Jezus powiedział: „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie przestrzegać moich przykazań (entolas)” Jan 14,15. Przestrzegamy dziś przykazań Jezusa, a nie 10, czy 613 z 5 księgi Mojżeszowej, a słowo przykazanie (nakaz) z greckiego brzmi: ento las, natomiast słowo przykazanie jako zakon (prawo) brzmi nomos. „O ile bowiem Prawo (nomos) zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda zaistniały dzięki Jezusowi Chrystusowi” J 1,17.

Bardzo niebezpieczne też jest to, co czytamy na oficjalnych stronach ADS: „Misją Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego jest głoszenie wszystkim ludziom wiecznej Ewangelii w kontekście poselstwa trzech aniołów z księgi Objawienia św. Jana 14,6-12”

Anioł 1 – sąd rozpocznie się w 1844r.

Anioł 2 – Babilon – wyjdź z fałszywych kościołów (w domyśle – święcących niedziele)

Anioł 3 – gdy Chrystus powróci, nada znamię bestii święcącym niedzielę.

Misja ewangelicznego chrześcijaństwa jest inna: głoszenie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa:

„A oznajmiam wam, bracia, ewangelię, którą wam głosiłem, a którą przyjęliście i w której trwacie; przez którą też dostępujecie zbawienia, jeśli pamiętacie to, co wam głosiłem, chyba że uwierzyliście na próżno. Najpierw bowiem przekazałem wam to, co i ja otrzymałem, że Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z Pismem; że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” 1Kor 15,1-4.

W tonie adwentyzmu pojawiła się jeszcze jedna grupa, bardziej liberalna od frakcji tradycjonalistów oraz tych, którzy wyznają poglądy ewangeliczne. Być może w przyszłości pojawią się trzy odłamy adwentyzmu, jeden zbliżony do nurtu liberalnego protestantyzmu, drugi o charakterze sekty i trzeci mieszczący się w nurcie chrześcijaństwa ewangelicznego.

A więc jeszcze raz. Czy jest coś złego w celebrowaniu żydowskiego sabatu w sobotę? Oczywiście, że nie! Powinniśmy uwielbiać Boga każdego dnia, nie tylko w sobotę czy niedzielę! Wiele kościołów ma nabożeństwa w soboty i niedziele. Jesteśmy wolni w Chrystusie (Rz 8,21; 2 Kor 3,17; Gal 5,1). Czy chrześcijanie powinni przestrzegać sabatu - nie pracując w soboty? Jeśli chrześcijanin czuje, że tak powinien czynić, to jak najbardziej powinniśmy pozwolić mu na to (Rz 14,5).

Potwierdzają to też dwa filmy, które lubię i ich bohaterowie, których postawy są godne naśladowania. „Rydwany ognia” oraz „Przełęcz ocalonych”. W pierwszym - ewangeliczny chrześcijanin - Eric Liddell rezygnuje z wyścigu na Olimpiadzie, aby uczcić Chrystusa w niedzielę, drugi - adwentysta - Desmond T. Doss odmawia wy-

konywania pracy w sobotę z tych samych powodów.

Aczkolwiek ci, którzy przestrzegają sabatu nie powinni osądzać tych, którzy tego nie czynią (Kol 2,16). Poza tym, ci którzy nie przestrzegają sabatu nie powinni gorszyć tych, którzy go przestrzegają (1 Kor 8,9). Fragment z Gal 5,13-15 w pełni podsumowuje tę kwestię: „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Lecz jeśli jedni drugich kąsacie i pożeracie, baczcie, abyście jedni drugich nie strawili”. Gal 6,2 stwierdza też "Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy".

\*\*\*

### Podsumowanie podsumowania

Nawiązując do tytułu tegoż artykułu - święcenie sabatu nie jest ani religijnym rytuałem ani przykazaniem. Jest OSOBA.

Bibliografia, z której obficie korzystałem:

- „Wierzyć tak jak Jezus” (Znaki Czasu, 2007) - *strony o sabacie - od 275 do 295*
- *Questions on Doctrine (Adventist Classic Library 1957)*
- *Świat religii i sekt - Walter Martin (ChiB 2004)*
- *GotQuestions.org*
- *Adwent.pl*
- *Adventist.org*
- *Wikipedia*
- *Sabatarianizm - James Jacob Prasch*
- *Sabatarianizm - Dr Frank Turek*
- *AcademyApologia - Dr Gene Kim* ■



# Wielki tydzień

Tomasz Biernacki



Zmartwychwstanie Jezusa jest historycznym faktem, który nie tylko zaważył na losach całego świata. To wydarzenie zmieniło przede wszystkim moje życie.

Wypełniony różnymi obowiązkami okres świąteczny, przemija zazwyczaj tak szybko, iż potem z przykrością reflektuję się, że nie znalazłem odpowiedniej ilości czasu, by skupić się na tym co najistotniejsze – na tym co na Golgocie uczynił dla mnie Jezus.

Pragnę zadbać o to, by tym razem było inaczej. **Niech Wielki Tydzień będzie taki nie tylko z nazwy.** Rozważając, znane z ewangelicznego przekazu, wydarzenia z życia Jezusa, chcę zadumać się nad ich znaczeniem dla mnie osobiście. Jakie odzwierciedlenie mogą mieć w moim życiu? Zachęcam do tego typu rozważań w okresie wielkanocnym.

Nie upieram się, że poniższe zestawienie pozostaje bezbłędne. Opracowałem je w oparciu o artykuł znajdujący się w *FireBible* oraz osobistą znajomość Słowa Bożego. Niech posłuży nam ono jako punkt wyjścia do zadumy w okresie Wielkiego Tygodnia.

Jestem przekonany, że połączona z modlitwą lektura Biblii, zaowocuje drogocennymi myślami, mającymi praktyczne przełożenie na nasze życie. Wszak Ten, który **prawdziwie zmartwychwstał**, ma tę samą moc i w naszych czasach: **„Jezus Chrystus wczoraj i dziś – ten sam i na wieki”** (Hbr 13,8).

## WIELKI TYDZIEŃ

**PIĄTEK / Przybycie do Betanii** [J 12,1-8]

Jezus przybywa do Betanii na sześć dni przed Paschą i zatrzymuje się tam u swoich

przyjaciół, Marii, Marty i Łazarza. W czasie pobytu w ich domu, Maria, w geście pokory, namaszcza Mu stopy kosztownymi perfumami. Wyraża przez to szczere oddanie Jezusowi i gotowość służenia Mu.

**SOBOTA / Szabat – dzień odpoczynku**

[brak opisu w Ewangeliach]

Ze względu na szabat, Jezus spędza ten dzień tradycyjnie z przyjaciółmi.

**NIEDZIELA PALMOWA / Tryumfalny wjazd do Jerozolimy**

[Mt 21,1-11; Mk 11,1-11; Łk 19,28-44; J12,12-19]

Pierwszego dnia tygodnia Jezus wjeżdża do Jerozolimy na osiołku, wypełniając w ten sposób dawne proroctwo Zachariasza: **„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój Król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy On i zwycięski, łagodny i jedzie na osie, na osłędzie, zrebęćcieu osłicy”** (Za 9,9). Tłum wita Go okrzykami „Hosanna” i słowami z Psalmu 118: **„O Panie, racz zbawić, O Panie, racz poszczęścić! Błogostawiony, który przychodzi w imię Pana!”** (Ps 118,25-26). W ten sposób ludzie przypisują Jezusowi tytuł mesjański, jako nadchodzącemu królowi Izraela.

**WIELKI PONIEDZIAŁEK / Oczyszczenie świątyni** [Mt 21,12-17; Mk 11,15-18; Łk 19,45-48]

Tego dnia Jezus wraca do świątyni, gdzie zastaje Dziedzinię Pogan pełen sprzedawców i bankierów czerpiących duże zyski z wymiany „pogańskich” pieniędzy na monety żydowskie. Jezus przewraca ich stoły i wypędza ich ze świątyni.

**WIELKI WTOREK / Dzień dysput i przypowieści**

[Mt 21,23-24,51; Mk 11,27-13,37; Łk 20,1-21,38]

W Jerozolimie – Jezus unika zasadzek zastawionych na Niego przez kapłanów. Na Górze Oliwnej naprzeciw Jerozolimy – Jezus naucza w przypowieściach i przestrzega słuchaczy przed faryzeuszami. Zapowiada zburzenie świątyni rozbudowanej przez Heroda Wielkiego i rozmawia z uczniami na temat nadchodzących wydarzeń, łącznie z Jego własnym powrotem.

**WIELKA ŚRODA - Dzień odpoczynku**

[Łk 21,37-22,6 (?)]

Pismo Święte nic na temat tego dnia nie mówi. Wskazuje na to analiza wydarzeń poszczególnych dni Wielkiego Tygodnia (Mk 14,1; J 12,1). Możliwe, że Jezus kontynuował nauczanie ludu: „*W tym okresie Jezus za dnia nauczał w świątyni, nocami natomiast wychodził i przebywał na Górze Oliwnej*” (Łk 21,37). Niektórzy uważają, że to w tym dniu Judasz dobił targu z arcykapłanami, umawiając się na kwotę 30 srebrników za wydanie Jezusa.

**WIELKI CZWARTEK / Ostatnia Wieczerza**

[Mt 26,17-30; Mk 14,12-26; Łk 22,7-23; J 13,1-30]

Jezus zaleca zorganizowanie wieczerzy dla siebie i swoich uczniów w górnej izbie. Tam zamierza przygotować siebie i swoich uczniów na swoją śmierć. Tam też **nadaje Wieczerzy Paschalnej nowe znaczenie**. Chleb i kielich mają odtąd symbolizować Jego wydane za nas ciało i Jego przelaną za nas krew. W taki sposób nasz Pan ustanawia Wieczerzę Pańską. Po odśpiewaniu hymnu wszyscy udają się do ogrodu Getsemani, gdzie Jezus modli się w udręce, świadomy, co Go czeka.

**WIELKI PIĄTEK / Ukrzyżowanie**

[Mt 27; Mk 15; Łk 22,66-23,56; J 18,28-19,30]

Jezus zdradzony przez Judasza, aresztowany, opuszczony przez uczniów, skazany w nierzetelnym procesie, odrzucony przez ludzi, potępiony, pobity i wyśmiany, zostaje zmuszony nieść krzyż na „Miejsce Czaszki”, gdzie zostaje ukrzyżowany wraz z dwoma innymi skazańcami.

**WIELKA SOBOTA / W grobie**

[Mt 27,57-61; Mk 15,42-47; Łk 23,50-56; J 19,31-42]

Ciało Jezusa pozostawało w grobie przez sobotę. Zostało tam złożone w piątkowy wieczór, około godziny 18, a więc przed rozpoczęciem szabatu i zakończeniem zajęć tygodnia. Zgodnie z nauką apostołską w czasie tym Jezus zstąpił do otchłani: „*W swoich słowach odniósł się do zmartwychwstania Chrystusa, które uprzednio zobaczył. Powiedział, że Chrystus nie pozostanie w świecie zmarłych ani Jego ciało nie dozna rozkładu. I to właśnie Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami*” (Dz 2,31-32). Przed zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Jezus przebywał w świecie zmarłych: „*To, że wstąpił, cóż innego oznacza niż to, że wcześniej zstąpił do niższych sfer ziemi? Ten, który zstąpił, jest Tym samym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosa, aby wszystko wypełnić*” (Ef 4,9-10).

**NIEDZIELA WIELKANOCNA / Zmartwychwstanie!**

[Mt 28,1-15; Mk 16; Łk 24,1-49; J 20,1-23]

Wczesnym rankiem kobiety udają się do grobowca, gdzie odkrywają, że kamień zamykający wejście jest odsunięty. Tam spotykają anioła. Oświadcza on, że **Jezus żyje** – i posyła je z tą nowiną do innych. Jezus ukazuje się Marii Magdalenie w ogrodzie, Piotrowi, dwóm uczniom w drodze do Emmaus, a pod koniec dnia wszystkim poza Tomaszem. Zmartwychwstanie Jezusa staje się faktem! ■



## To ja odkryłem U2

Piotr Aftanas

Nirvanę też, ale to już inna bajka. Usłyszałem ich, jak jeszcze nie byli nigdzie znani, zobaczyłem w nich wielki potencjał i wypromowałem na całym świecie. W swojej wyobraźni.

Surrender – autobiografia, która wciąga od pierwszej strony. Początkowo styl wydaje się chaotyczny, jednak po pewnym czasie można złapać poziom, wszystko okazuje się zaplanowane pieczołowicie w ciągu kilku lat pisania. Skoki myślowe, duże poczucie humoru, ale miejscami też pełna powaga; dokumentalne opisy wydarzeń przechodzące, niejednokrotnie niezauważalnie w refleksję, czasem o smaku lirycznej poezji; oryginalne porównania, własne grafiki, retrospekcje i futurospekcje. Jak dla mnie miód z czosnkiem.

Książka w miękkiej oprawie ze skrzydełkami, żółte napisy na okładce wzbogacone lakierem błyszczącym. Dobrze, że tytuły rozdziałów/utworów oraz fragmenty tekstów piosenek nie zostały przetłumaczone na polski, ponieważ mogłaby wyjść z tego lekka kaszanka. Znalazłem chyba tylko pięć literówek i być może jeden błąd rzeczowy.

### **Działalność charytatywna**

Bono (Paul David Hewson)- pragmatyczny idealista, mówi: „Sława to waluta –

trzeba ją sensownie wydawać”. Zaczął więc angażować się w szeroko pojętą pomoc najuboższymi. Jako członek i założyciel kilku fundacji szybko stał się nieprzeciętnym aktywistą pomagając likwidować długi w krajach afrykańskich, działaczem pokojowym, szukającym odpowiedzi na problemy społeczne. „Nie chodzi o dobroczynność, ale o sprawiedliwość” – mawiał. Miał wpływ na największą w historii medycyny interwencję zdrowotną ukierunkowaną na walkę z jedną chorobą (AIDS) do wybuchu COVID-19. Kogo to on nie poznał i nie zwerbował do swoich misji... Steve Jobs, Bill Gates, Desmond Tutu, Nelson Mandela, Bill Clinton, Barack Obama, Warren Buffet, George Soros, Condoleezza Rice, Angela Merkel, Michaił Gorbaczow. Z reguły kontakty Bono nie kończyły się na jednym oficjalnym spotkaniu, często nie kończyły się też na jednym drinku i długich opowieściach, Bono nawiązywał szczere, głębokie i trwałe relacje. Wynikiem tego dowiadujemy się m.in., że ojciec pani Merkel – luteński pastor uczył córkę, aby nigdy nie wydawała się kimś więcej niż jest i zawsze była kimś więcej niż się wydaje. Przy szklaneczce whisky Gorbaczow opowiada o kulisach wybuchu elektrowni atomowej w



Czarnobyłu. W części prywatnej Białego Domu Barack Obama budzi Bono śpiącego na łonie Abrahama... Lincolna.

Muzyk uważa, że to „wiarygodność przyciąga, a nie apele”. Zwiedził wiele miejsc biedy, głodu, problemów rasowych i wojen religijnych. Piosenka *Where The Streets Have No Name* powstała w jadłodajni głodującej Etiopii. „Pokonanie ubóstwa nie jest działaniem charytatywnym. Jest aktem sprawiedliwości. Jest ochroną fundamentalnego prawa człowieka, prawa do godności i przyzwoitego życia”. Z narażeniem życia, pełen strachu z powodu pogroźek, prowokacyjnie zaśpiewał „Pride” w Arizonie – siedlisku rasizmu (ostatnią zwrotkę na kolanach).

### **Muzyka, film, książki**

Wpływ muzyki lat 70tych w szczególności hard i punk-rocka i nowej fali na Paula Hewsona jest niewątpliwy. Ramones, Dawid Bowie, T-Rex, The Who, Neil Young, Sex Pistols, Bob Dylan, Joy Division, The Clash, Siouxsie and The Banches, a potem R.E.M., Simply Minds, New Order. Słuchać to szczególnie na ich pierwszej a mojej ulubionej płycie – „Boy” („Chłopięca twarz nabierająca ostrości”). Styl śpiewania przejęty od Siouxsie, klimat i surowość Joy Division i The Cure, prostota Ramonesów. Zabawa z dźwiękiem przy toczących się butelkach, gra nożami i widelcami na szprychach. Przypomina mi się prekursor pogranicza punka i nowej fali w Polsce, nasz gdański band - Deadlock, który mniej więcej w tym samym czasie używał korytarzowej metalowej popielniczki na stojaku jako drugiego breaku, nagrywając swoją jedyną płytę *Ambicja*.

Wielu znanych muzyków stało się przyjaciółmi Paula. W naszej autobiografii odwiedzimy wiele interesujących imprez, prywatnych i oficjalnych spotkań. Dowiemy się na przykład skąd wzięła się nagle żółta pla-

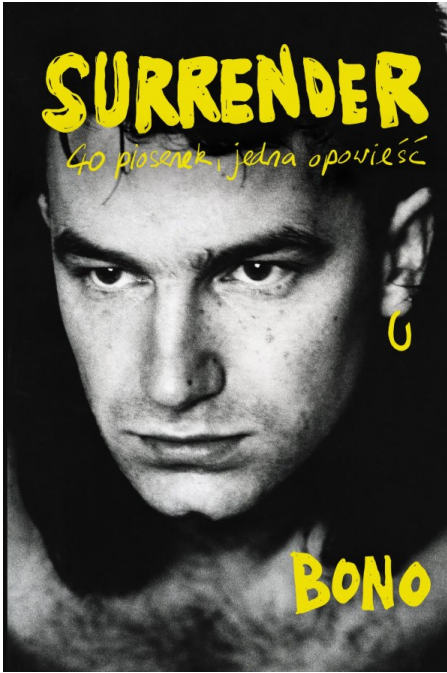
ma w miejscu którym siedział na śnieżnobiałej kanapie u Franka Sinatry, czemu John Peel z BBC za mało się starał i nie docenił U2, albo dlaczego wytwórnia Island zainteresowana jest tak skrajnie różnymi gatunkami jak new romantic i roots reggae i jak pod jej skrzydłami znalazło się U2 (szkoda, że gdański Rooty Speech nie mógł tam trafić); no i co skłoniło Bono i Ali, by wybrali się w podróż poślubną na Jamajkę.

W książce obejrzymy też fragmenty filmów Wima Wendersa, przeczytamy kilka cytatów C.S. Lewisa, usłyszymy jakie związki mają proste piosenki Ramonesów z dziełem „Zbrodnia i kara” Dostojewskiego i w jakim wieku młody Paul przeczytał wszystkie książki Orwella.

Autor zarysowuje swoich kolegów z zespołu kreśląc najciekawsze wydarzenia ze wspólnego życia. Przywołam może tylko Edge'a – genialnego gitarzystę i kompozytora. Wychowany w wierzącej rodzinie, co miało niebagatelny wpływ na twórczość artysty. Jego Gibson Explorer wydaje dźwięki pełne inspiracji Bachem, hymnami Wesleya, Isaaca Wattsa, Johna Newtona. Ta mieszanka była odpowiedzią na „rozpaczliwe poszukiwania poruszenia duszy” jego przyjaciela. Edge kochał też rock progresywny lat 70tych, niestety Bono nie pozwolił, aby U2 było tym zarażone. A szkoda. Do dziś jest to kość niezgody między nimi, oczywiście bez wpływu na relacje.

### **Rodzina**

Mama naszego bohatera zmarła, gdy miał 14 lat. Iris, choć krótko, miała bardzo głęboki wpływ na życie i twórczość syna. Jej brak częściowo wypełniła Ali – szkolna przyjaciółka, z którą pobrali się w 1982 roku. Do dziś są przykładnym małżeństwem i najlepszymi przyjaciółmi. „Miłość jest pracą” – mówi Ali – „pracą ciężką i pracą dobrą”. Bono dodaje: „Żadne z nas nie chciałoby żyć poza miłością drugiej osoby



wyrażoną przez tę staroświecką, lecz nadal funkcjonującą instytucję zwaną małżeństwem”. Wydaje się, że na temat ich małżeństwa i o samej Ali powstanie oddzielna książka. „Czy mogę zwyczajnie pójść na spacer na wzgórze Killiney z najlepszą przyjaciółką, która, tak się składa, jest moją żoną, usiąść na drewnianej ławce nad zatoką i nie sprawdzać w telefonie co się dzieje na świecie?”.

Relacja Paula z ojcem do łatwych nie należała. Tata, akceptując raka, stracił wiarę, ale zachęcił syna, żeby nigdy nie tracił swojej. Ten zachęcony przeczytał mu fragment Psalmu 32. „Widzę, że tata nie jest w nastroju do kazań; przewraca oczami, raczej nie do nieba”. Ja z kolei zainspirowany tą sytuacją również przeczytałem mojemu ojcu ten Psalm. Też chyba bez reakcji.

„Bębniarz w serduszkach naszego dziecka mocno ociągał się z robotą” – czytamy o trudnym porodzie pierwszej córki Jordan Joy Iris Still Water Hewson. Burzliwy po-

ród skończył się spokojnie – „Dziękuję Bogu za lekarzy i medycynę”. Wkrótce doczekali się czwórki dzieci, które pozwoliły dojrzewać rodzicom.

### Wiara – poddanie się

Bono urodził się w kraju konfliktów protestancko – katolickich. A w rodzinie mama była protestantką, a tata katolikiem. Zazwyczaj to ojciec powinien decydować i dbać o duchowość swoich dzieci, na szczęście w tym wypadku stało się odwrotnie. Podczas gdy tata chodził na msze, mama zabierała obydwu synów na nabożeństwa protestanckie i do protestanckiej szkoły. W tym okresie nauczył się wiary, modlitwy i polegania na Piśmie Świętym. Bob Dylan i Van Morrison byli pierwszymi piosenkarzami, którzy zachęcili go do wiary w niewidzialne.

Bóg Pisma Świętego szczególnie zaczął go pociągać od czasu spotkań ewangelizacyjnych w kościele charyzmatyków, do którego zabierał go przyjaciel Guggi. Wcześniej nie odczuwał tak silnej obecności Boga. Później, pod koniec lat 70tych w Dublinie zaczęło się duchowe odrodzenie. Chłopaki byli wyraźnie zafascynowani tą Charyzmatyczną Odnową, Duch Święty nigdy wcześniej tak nie zstępował, pojawiły się dary Ducha, mówienie językami, ekstatyczne śpiewy. Teraz Paul Hewson Jezusa zabierał wszędzie i z nim rozważał każdą nawet najdrobniejszą czynność życiową. Gdy założyli zespół postanowili modlić się przed każdym koncertem. W początkowym okresie intensywnie uczęszczali na spotkania wspólnoty Shalom. Od tego czasu „pomijając pandemię, nadal obejmuję ludzi, gdy ich spotykam”. „Ulegliśmy wpływowi, który do dzisiaj jest dla nas autentyczny: im bliżej poczujemy się Stwórcy, tym bliżej będzie nam też do siebie nawzajem. Ludzie z Shalom praktykowali swoisty, naiwny sposób życia chrześcijan z pierwszego stu-

lecia, zakładający skąpy dobytek, za to mnóstwo cudów. Członkowie nie wiedzieli może, skąd wytrzasną kolejny posiłek, ale Biblię znali doskonale”.

Dużą otwartość i elastyczność na prowadzenie Ducha Świętego i wolę Bożą w zespole możemy zaobserwować po nagraniu pierwszej płyty. Edge odczuł, że nie może łączyć rocka i wiary, że chce służyć lokalnej społeczności. „Czyż prawdziwe powołanie nie polegało na głoszeniu Dobrej Nowiny?”. Bono się dołączył. Zespół się rozpadł. „Miało się poczucie, że nasz zespół nie jest kościołem wzniesionym na skale, ale domem zbudowanym na piasku, który zmiotą napięcia między wiarą a sztuką”. Chwilę później menadżer Paul McGuinness zadał chłopakom kluczowe pytanie: „Zapytajcie Boga, czy wasz przedstawiciel na ziemi może łączyć umowę prawną”. „Szach i mat”.

Mimo, że nigdy nie chcieli być zaszulfladowani jako zespół chrześcijański, wiara przewija się w całej twórczości U2, a książka (ponad 600 stron) zabarwiona jest opowieściami o Jezusie, lub tymi, które Jezus opowiadał. „Trzeba mieć mocną wiarę, by żyć bez wiary”. O *Vertigo* czytamy: „idea tej piosenki jest życie w tym świecie, a jednocześnie bycie człowiekiem nie z tego świata”. O wpływie najlepiej sprzedającej się książki chrześcijańskiej w historii (po Biblii) czytamy: „Gdzieś w sercu *I Still Haven't Found What I'm Looking For* – tytuł Edge'a – tkwi idea postępowów pielgrzymy Johna Bunyana”.

W 2016 roku „jestem nad rzeką Jordan z moją córką Jordan. W zasadzie z całą rodziną. (...) Zanurzam się w wodzie tej mitycznej rzeki, która ma dla mnie większe znaczenie, niż potrafię pojąć. Symbol chrztu o wielkiej poetyckiej mocy polega na zanurzeniu się w śmierć po to, by móc wynurzyć się w nowym życiu”.

Autobiografię wieńczy piękne wyzna-

nie: „Dobrą strategią jest dla mnie nieustanny powrót do źródła. Rzucanie wiadra do studni w nadziei, że znów wyciągnę pełne. Dlaczego nieustannie mówię o Piśmie Świętym? Ponieważ podtrzymywało mnie w najtrudniejszych latach w zespole i pozostaje poziomicą, która pokazuje, jak bardzo przekrzywiła się ściana mojego ja. Pozwala mi mierzyć siebie. W Piśmie odnajduję natchnienie, by iść dalej. Wezwanie umożliwiające walkę z samym sobą. Mądrość, która daje walkę powodzenia”.

Chciałbym na tym zakończyć, lecz...

### Moja krytyka braku krytyki

Szukam w książce krytyki, negatywnej oceny, lub chociażby kręcenia nosem na cokolwiek. Wydaje się, że zasada domniemanej niewinności decyduje tu o wszystkim. „Postanawiam nigdy nie mówić o nikim złe, chyba że mam na celu jakieś szczególne dobro” powiedział kiedyś Jonathan Edwards. W pewnym momencie coś mi przemknęło (eurobełkot), ale czytam w tym miejscu: „Nawet szalony eurobełkot Brukseli jest w pewnym sensie zdrowy”. We wszystkim i we wszystkich Bono znajduje pozytywy. Czy to opisując ekscesy Sex Pistols, czy też Jana Pawła II proponującego różaniec za okulary. Ale chwila, chwila – jest jednak coś trochę niepozytywnego: „dostałem mdłości na wieść o wyborze Trumpa”.

Kochał ludzi, ale potrafił czasem odmawiać, jak np. na zaproszenie Dalajlamy na Festiwal Jedności. Podejrzliwie podchodził do koncepcji jedności.

Tak, był też samokrytyczny. Stara się dostrzegać wady we własnym, nie cudzym zachowaniu. Przyznawał się, że nie panuje nad gniewem i złością, że męczą go oskarżenia: „zupełnie jakby mój osobisty szatan siedział mi na ramieniu, na każdym kroku siejąc zwątpienie. Ten diabełek maluje sprayem emocjonalne graffiti na murach

mojego szacunku do siebie. Ale przecież diabętek jest mną, czemu więc miałbym przez to przechodzić?”

Jest jeszcze jedna krytyka, której poświęconych jest wiele stron – nachalność i hipokryzja chrześcijan: „Wolę towarzystwo tak zwanych niewierzących. Nie chodzi tylko o to, że poznane przeze mnie wartościowe osoby nie złożyły akcesu do żadnej tradycji religijnej. Rzecz w tym, że ludzie otwarcie głoszący wiarę potrafią być – jak by to ująć – upierdliwi. W świecie, w którym nie sposób uniknąć reklamy, nie chcę, żeby człowiek obok mnie nachalnie sprzedawał odpowiedzi na Wielkie Pytania. Właściwą odpowiedzią jest wcielanie miłości w życie”. Dalej cytuje Franciszka z Asyżu: „Idźcie głosić Dobrą Nowinę, a jeśli zajdzie taka potrzeba, używajcie słów”. W innym miejscu uważa, że „życie najuboższych stanowi jądro chrześcijaństwa, ale czasami w religii ważniejsze jest to, co się dzieje, kiedy Jezus, jak Elvis, schodzi ze sceny. I wtedy staje się ona klubem zadowolonych z siebie, wpatrzonych we własny pępek, świętoszkowatych dziwaków”.

„Religijność mnie drażni, a już najbardziej mnie irytuje ślepa pewność ludzi bogobojnych, niedopuszczająca wątpliwości. Nie tylko w stosunku do Boga, za którym podążają, ale również do własnej zdolności czytania świętych tekstów. Tacy ludzie nie mają wątpliwości, że ich wersja jest słuszna”. Potężne zarzuty do świata chrześcijan – i dobrze, przecież „sąd zaczyna się od domu Bożego” (1Pt 4,17), ale czy to jest powód, żeby nie przyłączać się do żadnej wspólnoty?

Jaką rolę ma do spełnienia sztuka tworzona przez chrześcijan? Nie mówię tu o hipokrytach, których życie zaprzecza temu, o czym śpiewają, co też słusznie potępia Paul Hewson. Wszakże jest wielu muzyków chrześcijańskich, którzy kochają Chrystusa, ale nie śpiewają wprost o Bogu. Tworzą, by

inspirować, stosują metafory, budują pomosty, pogłębiają więzi. Zgadzam się, że „zadanie sztuki polega na nadaniu chwili obecnej wymiaru wiecznego”. Z tym też mogę się zgodzić: „Wcale nie uważam, że muzyka ma jakiś obowiązek, by być czymś więcej niż trzema minutami czystej radości, niespodziewanym pocałunkiem melodii, śpiewaną tabletką prawdy. Słodką lub gorzką”. Muzyk nie chce stracić publiczności, często idzie na kompromisy, by nie urazić części fanów, głęboko wierzy w misję piękna i poezji. Może to być w pewnym sensie zrozumiałe. „Karc, grom, napominaj” (2Tm 4,2) – to zadanie dla kaznodziejów, proroków, duszpasterzy, nauczycieli Słowa, pastorów, ewangelistów. A nie dla artystów. Chyba. Chciałoby się jednak usłyszeć, że Bono ostrzega na stadionie 1 mln fanów: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” - Mk 16,16. Czy są dzisiaj muzycy na miarę Keitha Greena (wspaniałego wirtuoza pianina, niezwykłego wokalisty, nieprzeciętnego kompozytora piosenek, suit i hymnów, oraz autora mądrych i pięknych tekstów do tychże), którzy używają swojego talentu do radykalnego i bezkompromisowego głoszenia Dobrej Nowiny? Keith zaraził wiarą miliony ludzi – hippisów, narkomanów, alkoholików, samotnych, opuszczonych, towarzyskich, bogatych i biednych. Jego przesłanie było jednoznaczne: „Nie ma w nikim innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” - Dz 4,12. Nie znalazłem wypowiedzi Bono, jakoby Chrystus był jego Zbawicielem. A przecież to istota chrześcijaństwa. Owszem wszem i wobec opowiada o Jego pomocy, o Jego Słowie, o Jego wpływie. Ale nie słyszałem, żeby mówił, że został uratowany z grzechu i wiecznego potępienia. A przecież „jeśli Chrystus jest naszą nadzieją tylko w tym życiu, to jesteśmy ze

wszystkich ludzi najbardziej godni pożalowania” - 1Kor 15,19. Chciałbym się mylić.

Na czym więc według naszego Artysty polega ewangelizacja? Podczas spotkania z Jonem Ellis Meachamem - amerykańskim pisarzem, recenzentem, historykiem i biografem prezydenckim, pełniącym też funkcję obecnego historyka kanonicznego w waszyngtońskiej katedrze narodowej, w tejże właśnie, usłyszymy przezabawny dialog na ten temat. Bono prosi rozmówcę, by ten znalazł w wyszukiwarce swojego smartfona hasło: „AC&DC - Highway to Hell lyrics”. Warto sobie to obejrzeć - można znaleźć na YouTube. Powołuje się w niej na fragment tekstu: „moi przyjaciele też będą tam ze mną na tej drodze do piekła”. Przyrównuje to do postawy Jezusa, który bywał z grzesznikami i celnikami i on również chce być z ludźmi, wśród ludzi i dla ludzi. Tyle, że nie tylko o bycie tu chodzi. W tym fragmencie Ewangelii Mateusza 9,11-13 pojawia się słowo oznaczające: powoływać, wzywać do skruchy, do pokuty, do opamiętania. Chrześcijaństwo to nie przyjemność przebywania z grzesznikami, ale wezwanie, którym przesiąknięta jest cała Biblia: ratujcie każdy swoje życie przed żarem gniewu Pana; ratujcie się spośród tego wypaczonego pokolenia. Patrząc na podzielonych religijnie rodziców, konflikty religijne w Irlandii, próbuję zrozumieć pragmatyzm bezkonfliktowości ekumenicznego twórcy U2, jednak bezkompromisowa Prawda to miecz, który dzieli: „My jesteśmy z Boga, a cały świat tkwi w mocy złego” (1J 5,19) oraz „Nie sądźcie, że przyszedłem przynieść ziemi pokój. Przynoszę nie pokój, ale miecz” (Mat 10,34).

Na YouTube możemy też znaleźć bardzo ciekawą rozmowę Bono i Eugene Petersona głównie o Psalmach, ale i o jego przekładzie Biblii „The Message”, którym to nasz piosenkarz jest zauroczony, a którego tłumaczenie na polski właśnie po-

wstaje w Gdańsku. Nieżyjący już od 4 lat Peterson był amerykańskim presbiteriańskim pastorem o zielonoświątkowych korzeniach, uczonym, teologiem, autorem i poetą. Napisał ponad 30 książek. Zastąpił w wypowiedzi, że udzieliłby ślubu małżeństwom jedнопłciowym, potem niby wycofał to. Wolność, tolerancja, równość, to wartości o których marzył Martin Luther King. „Ludzie z mojego pokolenia stali się naczyniami świadkami wielu niewiarygodnych wydarzeń. Upadek muru berlińskiego. Koniec apartheidu. Porozumienie Wielkiego Piątku. Nawet legalizacja małżeństw jedнопłciowych w Irlandii. Czyżbyśmy uwierzyli, że w nieunikniony sposób zmierzamy do bardziej sprawiedliwego świata, o jakim marzyliśmy?”. Tolerancja (lub może nietolerancja) i brak krytyki co do np. małżeństw jedнопłciowych to cechy charakterystyczne naszych czasów. Czy Paul Hewson rozumie, że ze skrajności rasizmu i wojen przegięliśmy w drugą stronę, zamiast zachować równowagę opartą na Piśmie Świętym? Co do wspomnianych związków ulubiona Biblia Bono jest stanowcza. Przeciwnie stanowisko jest po prostu anty-Chrystusowe.

O jakim więc poddaniu pisze Autor „Surrender”?

### **Podsumowując**

Tak czy inaczej Chrystus jest głoszony - z tego się cieszę (parafrazując Flp 1,18). Cenię mojego o 10 lat starszego kolegę za pomysłowość, teksty, melodie, miłość i przyjaźń z Ali, rodzinność, trwałość zespołu w niezmiennym składzie od 45 lat. Należałoby mieć nadzieję, że tak jak otwarty jest on na zmianę poglądów co do socjalizmu i kapitalizmu, a także mając na uwadze jego dawną czułość na wolę Bożą, tak będzie się rozwijał w rozumieniu Pisma Świętego, co do znajomości którego sam nie roszczę sobie praw do skończonego poznania. ■

KRONIKA

ZBOROWA

Cieszę się, że marcową kronikę mogę rozpocząć od tej samej informacji jak przed miesiącem – każdej niedzieli mieliśmy okazję wysłuchać przynajmniej jednego świadectwa Bożego działania w życiu członków naszej wspólnoty. Bóg jest dobry, nawet gdy przychodzi mierzyć się nam z trudnymi doświadczeniami! W kolejnych niedzielaх o Jego działaniu opowiadali Piotr



Podczas każdego marcowego nabożeństwa mieliśmy okazję słuchać świadectw. Na zdjęciu Patrick, 26 marca 2023.

Drzymkowski, Asia Byczkowska, Ania Biernacka, Patrick Krzemień i Andrzej Gigiel. Każde świadectwo było inne, ale złożono je ku zbudowaniu zboru i by oddać Bogu należną Mu chwałę! Możemy do nich wrócić, odtwarzając nagrania nabożeństw na zborowym profilu w serwisie Youtube.

W pierwszą środę każdego miesiąca skupiamy się na modlitwie o Boże prowadzenie. Tak się jednak złożyło, że kolejny raz podczas wieczornego nabożeństwa w tym dniu, mogliśmy więcej porozmyślać nad tematem misji. Siostra Natalia Mordawska opowiedziała nam o swoim ostatnim pobycie na Madagaskarze, pokazując wiele zdjęć i odpowiadając na pytania „z sali”. Więcej informacji na temat jej wyjazdu znajdziemy w marcowym numerze PS'a.



1 marca Natalia opowiadała w zborze o swoim pobycie na Madagaskarze

Jezus powołał nas wszystkich do tego, abyśmy opowiadali o Nim i uczyli ludzi przestrzegać wszystkiego, co nam przekazał. Dlatego sprawa misji nie powinna być obojętna dla nikogo z nas. Możliwe, że nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale w naszym zborze kilka osób regularnie pracuje nad tym, aby przygotować polskie tłumaczenie kursu „Kairos”. Może się on okazać w przyszłości bardzo pomocnym, abyśmy lepiej rozumieli



dłaczego i w jaki sposób powinniśmy opowiadać o dziele Chrystusa w każdym miejscu, w którym nas postawi. Również w marcu odbyło się spotkanie robocze, podczas którego osoby zaangażowane w tę służbę, omawiały kolejny z przetłumaczonych rozdziałów tego kursu. Wspominajmy w modlitwie Martynę, Magdę, Anię, Mariusza i Kubę, aby Bóg ich posłał i obdarzał potrzebną mądrością do ukończenia tego dzieła.



*Jedno ze spotkań grupy tłumaczącej na język polski kurs „Kairos”, 11 marca 2023*

W pozostałe środy naszą uwagę przykuwali przede wszystkim prorocy mniejsi. Przyszedł czas na wykłady kolejnych ksiąg: Abdiasza, Joela, Amosa i Jonasza. To niesamowicie jak aktualne zdają się one być, mimo, że spisane zostały przecież tak dawno temu. Najpiękniejsze jest jednak to, że możemy w nich dostrzegać, jak wskazują na Jezusa! Zachęcamy do udziału w śródowych nabożeństwach – przed nami jeszcze 8 wykładów z tego cyklu.

W pierwszy wtorek marca odbyło się spotkanie siostrzane. Tym razem dyskusja toczyła się w oparciu o historię Izebel. Ta kontrowersyjna postać opisana jest w kilku rozdziałach Biblii. Siostry z naszej społeczności, w oparciu o te fragmenty, dzieliły się swoimi refleksjami, a potem modliły. Zachęcamy do udziału w tych cyklicznych, comiesięcznych spotkaniach, które odbywają się w kaplicy. Ostatnie spotkanie poprowadziła pastorkowa Gabriela.



*Leon przyszedł na świat  
20 marca 2023*

Marzec był czasem szczególnym dla katechumców. Po niedzielnych nabożeństwach odbył się szereg spotkań, gdzie osoby zainteresowane chrztem wiary mogły porozmawiać ze starszymi zboru na istotne tematy, a także zadać nurtujące je pytania. W ostatnią niedzielę marca pastor Marian oraz bracia Tomek i Gabriel rozmawiali z katechumenami, upewniając się, że faktycznie pragną publicznie wyznać swoją wiarę podczas chrztu.

Marzec tego roku na zawsze wyjątkowym pozostanie również dla Agaty, która została mamą. To właśnie w tym miesiącu (20.03.) na świat przyszedł Leon. Bardzo się cieszymy, że odbyło się to bez komplikacji i serdecznie gratulujemy świeżo upieczonej mamie. Polecamy Agatę waszej pamięci w modlitwie, aby dobry Bóg napełniał ją siłą i mądrością, w tym arcyważnym zadaniu wychowania syna. O ro-

dzicielską mądrość modliliśmy się również dla Sandry i Emanuela. Podczas nabożeństwa 26 marca byliśmy świadkami błogosławieństwa ich drugiej córki – Marty. W ten sposób naśladowujemy Jezusa, który brał dzieci na ręce i znajdował czas na to aby je błogosławić. Dlatego jako zbor łączyliśmy się w modlitwie z rodzicami, prosząc Boga o prowadzenie i ochronę dla Marty.

Inne sprawy, które warto odnotować wspominając marzec w naszym zborze, to dobra wiadomość dla członków zboru, że podczas spotkania Rady Zborowej uchwaliliśmy dotację na wczasy zborowe. Osoby przynależące do naszej społeczności (oraz ich dzieci) mogą spędzić tygodniowe wczasy w Rajgrodzie (planowane na ostatni tydzień sierpnia) za 600 zł, podczas gdy inni muszą liczyć się z wydatkiem 780 zł od osoby. Podczas spotkania Rady Zboru zapadła też decyzja o rozpoczęciu zbiórki na „służbę multimedialną”. Część sprzętu, który służy nam do transmisji i nagrywania nabożeństw, wymaga wymiany – na cel ten potrzebujemy zebrać około 9 tys. złotych.

Trwają prace nad projektem remontu budynku dworu. Dwie architektki dbają o opracowanie dokumentacji, która po uzyskaniu akceptacji konserwatora zabytków, umożliwi nam kontynuację prac. Projekt dotyczy ma holu dworu, werandy oraz schodów. Warto abyśmy wspominali również tę sprawę w naszych modlitwach – wierzymy, że Bóg może uczynić przychylnymi osoby, od których decyzji zależy czy (i kiedy) będziemy mogli kontynuować prace remontowe. ■



*Błogosławieństwo Marty Aftanas podczas niedzielnego nabożeństwa 25 marca 2023*

### KAZANIA w marcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... 😊) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: [www.ccnz.pl/multimedia/audio](http://www.ccnz.pl/multimedia/audio)

- ◆ 5 III – Marian Biernacki – „(Nie)uzasadniona chluba”, Gal 6,4,5
- ◆ 12 III – Marian Biernacki – „W domu, czy na mieście?”, Mt 14,14-20
- ◆ 19 III – Tomasz Biernacki – „Gotowi na wszystko”, 4Mo 9,15-23
- ◆ 26 III – Gabriel Kosętko – „Prorokowanie”, 1Ko 14,1

## Raport księgowy

### Kolekty niedzielne

5 marca 2023 - 1 265,00 zł  
 12 marca 2023 - 1 289,00 zł  
 19 marca 2023 - 1 1330,00 zł  
 26 marca 2023 - 1 510,00 zł

### Pozostałe wpłaty w marcu

Dziesięciny i darowizny - 32 856,27 zł  
 na służbę charytatywną - 300,00 zł  
 na misję - 800,00 zł  
 na pomoc na Ukrainie - 150,00 zł  
 na remont - 100,00 zł  
 na cele wydawnicze - 100,00 zł  
 na służbę multimedialną - 5 200,00 zł  
 ofiary za pokoje gościnne - 850,00 zł  
 „fundusz wczasowy” - 480,00 zł

## Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00  
 w środy – godz. 18.30  
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru  
**w Internecie** można odsłuchać  
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć  
 na kanale YouTube - Centrum  
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku



## Lista wrodzin



### KWIECIEŃ

7 kwietnia - Estera Uhlenberg  
 11 kwietnia - Julia Malovichko  
 12 kwietnia - Estera Drzymkowska  
 16 kwietnia - Robert Byczkowski  
 16 kwietnia - Mariola Robak  
 22 kwietnia - Marcelina Kukołowicz  
 24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz  
 26 kwietnia - Natalia Wenskowska  
 26 kwietnia - Michał Witwicki  
 28 kwietnia - Rafał Wenskowski  
 29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

### MAJ

2 maja - Andrzej Gigiel  
 3 maja - Zofia Barna  
 4 maja - Alan Plichta  
 6 maja - Włodzimierz Sacewicz  
 8 maja - Emanuel Aftanas  
 10 maja - Joanna Byczkowska  
 10 maja - Kamila Karniewicz  
 13 maja - Anna Sylburska  
 17 maja - Miron Wójcikiewicz  
 19 maja - Szymon Kraszewski  
 20 maja - Piotr Drzymkowski  
 23 maja - Iwona Kacprzyńska  
 25 maja - Daniel Biernacki  
 29 maja - Teresa Łangowska

## 1,5 PROCENT DLA JANECZKI GRZENKOWICZ

Od kilku już lat mamy możliwość przeznaczania 1 proc. rozliczanych podatków rocznych na wybrany cel tzw. pożytku publicznego. W tym roku to już 1,5 proc. i mamy okazję przeznaczyć go tym razem na cel bardzo, jak myślę, szczególnie nam bliski.

Michał i Agnieszka Grzenkowicz przez wiele lat byli członkami naszego zboru, jakiś czas temu przeprowadzili się poza Gdańsk. Cały czas utrzymują z nami bliskie relacje, od jakiegoś czasu odwiedzają zbor regularnie z trzema córkami. Najmłodsza z nich, Janeczka urodzona w czerwcu 2021 roku, wymaga stałej i kosztownej rehabilitacji jako dziecko z zespołem Downa. Można przekazać na ten cel darowiznę, wpisując w zeznaniu podatkowym PIT w rubryce, przeznaczonej na wskazanie organizacji wspieranej przez nas 1,5 proc. naszego podatku nr KRS 0000037904. **Bardzo ważne: w rubryce „Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1,5%” należy wpisać: 40238 Grzenkowicz Janina. Prosimy też o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”.**

**To jedyne potrzebne informacje. Dla szybszej weryfikacji i księgowania wpłat bardzo prosimy nie wpisywać zdrobnień ani słów odmienionych przez przypadki jak również słów: dla, na, leczenie, rehabilitacja, itp.**

Pamiętajmy o słowach apostoła Pawła z Listu do Galacjan (6, 10): (10): „*gdy tylko mamy możliwość, wyświadczajmy dobro wszystkim, a zwłaszcza domownikom wiary*”. ■



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

## Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

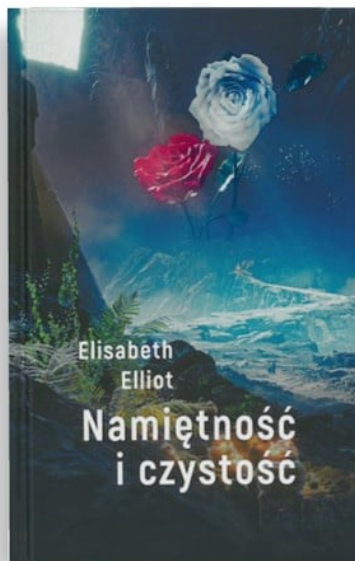
Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

# PRAWDZIWA MIŁOŚĆ

## „Namiętność i czystość” - Elizabeth Elliot

Elisabeth podaje swoje doświadczenia z Jimem w okresie ich narzeczeństwa. Stworzyła z niej ciepłą, osobistą książkę, wzbogacając ten temat swoimi wspomnieniami, zapiskami z dziennika oraz starymi listami miłosnym od Jima Elliota. Píše z wielką siłą przekonywania, ale i z powściągliwością. Tekst przeplatany jest bogato odpowiednimi wersetami z Biblii, pięknymi starymi hymnami, cytataми z ulubionych autorów – wszystkie tak właściwe, ponieważ stanowią odpowiedź na jakąś życiową potrzebę.

Ze wstępu: *Za moich czasów mówilibyśmy o romansach lub miłostkach, a dzisiaj nazywa się je związkami. Słowo miłość trafiło na złe czasy. Dla wielu ludzi znaczy ono ni mniej, ni więcej, jak pójść z kimś do łóżka i nawet płeć tej drugiej osoby nie ma znaczenia. Obrazek czerwonego serduszka na naklejkach samochodowych symbolizuje słowo kocham, które odnosi się praktycznie do wszystkiego, dowolnego człowieka oraz dowolnego miejsca. Na niektórych zgromadzeniach chrześcijańskich prosi się ludzi, aby się odwrócili i spojrzeli w twarz osobie znajdującej się obok, nawet jeśli jest to zupełnie obca osoba, i powiedzieli z szerokim uśmiechem na twarzy i bez najmniejszego rumieńca: „Bóg kocha cię i ja cię kocham”, i dowiedli tego, mocno obejmując taką osobę. To najwyraźniej sprawia, że niektórzy z nich poczują się dobrze. Być może to nawet ich przekona, że byli posłuszni najmocniejszemu i najtrudniejszemu z przykazań, które zostało dane istotom ludzkim: Miłujcie się nawzajem, jak Chrystus was umiłował. Nic dziwnego, że ludzie desperacko szukają innego słowa, by opisać, co czują do osoby płci przeciwnej. To jest coś nowego. To jest super. To jest naprawdę super. To jest coś szczególnego. ■*



## PS Nr [320] – kwiecień 2023

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: [PS@ccnz.pl](mailto:PS@ccnz.pl)

Kontakt z pastorem: 604790232, [biuro@ccnz.pl](mailto:biuro@ccnz.pl); Stoisko z literaturą i multimediami: [piotr@ccnz.pl](mailto:piotr@ccnz.pl)

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.